

# CHŁOPI i PAŃSTWO

NACZELNY ORGAN POLSKIEGO STRONNICTWA LUDOWEGO

Rok II, Nr 28 (72)

Warszawa, 11 lipca 1948 r.

Cena 5 zł

STEFAN SZYMAŃSKI

## Świat dąży do jedności

Nie od dziś trwają usiłowania, zmierzające do stworzenia nowej organizacji życia międzynarodowego, opartej nie na sile, a na prawie i sprawiedliwości. Wyrazem tych tendencji było po pierwszej wojnie światowej zorganizowanie Ligi Narodów, po drugiej zaś — Organizacji Narodów Zjednoczonych. Organizacja Narodów Zjednoczonych, podobnie jak poprzednio Liga Narodów, nie przekreśliła (na razie przynajmniej) niepodległości i samodzielności państw, wchodzących w jej skład. Tym niemniej wydaje się rzeczą pewną, że ostatecznym celem przyświecającym w dalszej perspektywie obu tym organizacjom jest państwo światowe.

Dążenie do stworzenia państwa światowego nie jest niczym nowym, przeciwnie — jest bodaj tak stare, jak stare są polityczne dzieje świata. Od najdawniejszych czasów marzenia o państwie światowym przewijają się przez dzieje ludzkości. Marzenia te ucieleśniały się zwykle w postaciach wielkich monarchów, wodzów, zdobywców: Aleksandra Wielkiego, Cezara, Dżingis-Chana, Karola Wielkiego czy Napoleona.

Wszyscy oni jeśli nie jawnie, to skrycie marzyli o rozciągnięciu swego panowania na wszystkie znane im wówczas ludy i kraje. To wielkie zadanie przekraczało jednak siły najgenialniejszych nawet jednostek, to też — jak wiemy z historii — nikomu z tych wielkich ludzi nie udało się doprowadzić do skutku owych ambitnych zamierzeń.

Cechą charakterystyczną te wszystkie dawne próby stworzenia państwa światowego, a właściwie „monarchii uniwersalnej“ było to, że opierały się one z reguły na podboju, a nie na idei dobrowolnego zrzeszenia się państw. Po prostu państwo silniejsze, najlepiej zorganizowane, posiadające największą siłę militarną usiłowało drogą podboju narzucić swoją władzę wszystkim innym narodom. Ostatnia taka próba stworzenia państwa uniwersalnego, opartego na podboju i przemocy, odbyła się już w naszych czasach i w naszych oczach — był nią hitleryzm.

Widzimy zatem, że do państwa światowego prowadzić mogą dwie różne drogi: jedna — przez osiągnięcie zdecydowanej przewagi najsilniejszego państwa nad wszystkimi pozostałymi i druga — przez dobrowolne porozumienie się wszystkich państw zgodnie z hasłem: wolni z wolnymi, równi z równymi.

Jak wygląda pierwsza metoda — mogliśmy się przekonać na własnej skórze dzięki Hitlerowi. Wiemy już dzięki niemu, że droga do osiągnięcia przez jedno państwo, jeden naród panowania nad całym światem prowadzić może tylko przez wojnę, zbrodnie, przemoc, wyzysk i krzywdę.

Druga metoda — metoda oparta na porozumieniu i współdziałaniu międzynarodowym, jest wprawdzie

drogą pokoju i postępu, ale nie jest to droga łatwa, jak mogliśmy się przekonać na przykładzie — najpierw Ligi Narodów, a obecnie — Organizacji Narodów Zjednoczonych.

Patrząc na te, zdawałoby się, beznadziejne wysiłki osiągnięcia porozumienia międzynarodowego, nasuwa się nam mimo woli pytanie, czy aby ta piękna idea światowej wspólnoty narodów nie jest tylko szlachetną utopią, nie dającą się w ogóle wcielić w życie?

Po odpowiedź zwracamy się przede wszystkim do historii. Czy znamy w dziejach przykład takiej dobrowolnej wspólnoty narodów? Otóż niewątpliwie tak. Przykładem takim była mianowicie wspólnota ludów chrześcijańskich średniowiecznej Europy. Ówczesne państwa europejskie, nie tracąc swej samodzielności, stanowiły bezsprzecznie silny i trwałe związki, oparty na mocnej więzi religijnej i moralnym autorytecie papieża.

Z czasem więź religijna osłabła, zbladł również urok papieża, przysłała reformacja i walki religijne, które położyły ostateczny kres średniowiecznej organizacji Europy. Nastąpił rozkład wspólnoty ludów europejskich, tym niemniej jednak nie da się zaprzeczyć, że owa wspólnota istniała przez cały okres średniowiecza i spełniała swoje zadanie.

Oczywiście ta średniowieczna „Liga Narodów“ nie obejmowała całego świata, a tylko Europę i to nie całą, trzeba jednak wziąć pod uwagę, że w owych czasach, wskutek trudności komunikacyjnych i braku jakichkolwiek kontaktów handlowych i kulturalnych, ludzie mniej wiedzieli o innych częściach naszego globu niż my dzisiaj o sąsiednich planetach.

Właściwie dopiero wiek XIX, dzięki olbrzymiemu postępowi technicznemu, jaki się w tym czasie dokonał, zbliżył do siebie wszystkie narody i powiązał je tysiącami niemi wzajemnej zależności. Wpłynęło na to w pierwszym rzędzie ciągle doskonalenie się środków komunikacji, wy-

nalazek telegrafu, telefonu, radia i kinematografu. Wynalazki te i udoskonalenia umożliwiły z jednej strony ożywioną wymianę handlową między wszystkimi krajami, z drugiej zaś strony — równie ożywioną wymianę kulturalną. Dzisiaj jest już rzeczą widoczną dla każdego, że wszystkie narody świata są wzajemnie od siebie zależne — pod względem gospodarczym, politycznym i kulturalnym. Dziś już nikogo nie dziwi, że nieurodzaj w Ameryce pociąga za sobą automatycznie wzrost cen na zboże w Europie, podobnie jak wojna w Europie musiała pociągnąć za sobą wybuch wojny światowej. Świat stanowi obecnie strukturalną jedność gospodarczą i kulturalną, — świat dojrzał również do jedności politycznej.

Świadomość tej jedności wykryła się już po pierwszej wojnie światowej — stworzono wówczas Ligę Narodów, która jednak zawiodła oczekiwania i nie zdołała zapobiec nowej katastrofie wojennej. Po drugiej wojnie światowej przystąpiono do stworzenia bardziej ścisłego związku państw pod nazwą Organizacji Narodów Zjednoczonych. Ta powtórna próba nie rokuje jednak lepszych nadziei niż poprzednia. Jakież są przyczyny tego stanu rzeczy? Jakie przeszkody uniemożliwiają osiągnięcie porozumienia między narodami? Otóż staje się coraz bardziej jasne dla wszystkich, że główną przeszkodą, uniemożliwiającą osiągnięcie trwałego porozumienia międzynarodowego jest imperialistyczna polityka wielkich mocarstw kapitalistycznych. Kapitalizm — zwłaszcza w swej obecnej schyłkowej fazie — nie jest zdolny do stworzenia nowego ładu światowego, który zapewniłby ludzkości trwałą pokój, bezpieczeństwo i dobrobyt. Kapitalizm nie może spełnić tych postulatów, gdyż sam jest jaskrawym ich zaprzeczeniem. W każdym społeczeństwie kapitalizm oznacza nie pokój, ale walkę, w której silniejszy niszczy słabszego, gdzie nie ma sprawiedliwości ale wyzysk, gdzie nie ma poczucia bez-

pieczeństwa przed nędzą i zdeklasowaniem.

Byłoby istotnie rzeczą dziwną, gdyby kapitalizm inne cechy wykazywał w stosunkach wewnątrzno-państwowych, a biegunowo inne — na płaszczyźnie międzynarodowej. Ale tak nie jest. I tu i tam kapitalizm posługuje się identycznymi metodami. Dlatego też tworzony przezeń ład, a raczej nieład międzynarodowy oznacza nieustanną walkę sprzecznych interesów poszczególnych państw, doprowadzającą w konsekwencji do wojny, chaosu gospodarczego pociągającego za sobą częste kryzysy, klęski nadprodukcji i bezrobocia, podział narodów na bogate i biedne, na eksploatujące i eksploatowane, panujące i uciskane. Jednym słowem system ten oznacza w skali międzynarodowej, tak samo jak w skali narodowej — nierówność, niesprawiedliwość, przemoc i brak poczucia bezpieczeństwa.

Te właśnie cechy kapitalizmu są istotną przyczyną niepowodzeń zarówno Ligi Narodów, jak i Organizacji Narodów Zjednoczonych. Mimo pięknych haseł głoszonych przez główne mocarstwa kapitalistyczne, haseł wolności, równości, sprawiedliwości, bezpieczeństwa, pokoju i dobrobytu, — państwa te niedwuznacznie usiłowały i nadal usiłują zrobić z obu organizacji międzynarodowych narzędzie swego imperializmu, usiłując podporządkować sobie wszystkie mniejsze i słabsze narody zarówno pod względem politycznym, jak i gospodarczym, czyniąc z nich obiekty wyzysku i eksploatacji. Nic więc dziwnego, że wobec takiego nastawienia mocarstw kapitalistycznych ani Liga Narodów, ani Organizacja Narodów Zjednoczonych nie mogły stać się tym, do czego w myśl przyjętych założeń były powołane — związkiem wolnych, miłujących pokój narodów, opartym na zasadach równości, sprawiedliwości i powszechnego braterstwa.

Dlatego też jak długo trwa kapitalizm, jak długo trwać będzie walka klasowa w skali międzynarodowej, tocząca się między państwami kapitalistycznymi, a państwami ludowymi, ze Związkiem Radzieckim na czele — trudno właściwie marzyć o prawdziwym braterstwie ludów. Jedność świata w wydaniu kapitalistycznym może być tylko jednością, opartą na władztwie jednego państwa nad wszystkimi pozostałymi — władztwie opartym wyłącznie na sile i przemocy. Gatunkowo zatem system ten nie różniłby się wiele od systemu, do którego dążył hitleryzm.

Dopiero zupełne zwycięstwo mas pracujących, mas chłopskich i robotniczych w całym świecie, a co za tym idzie — kompletna likwidacja kapitalizmu, może zapoczątkować nową erę w stosunkach międzynarodowych. Może doprowadzić do trwałego zbratania się skłóconych dotychczas ludów i skierować je na drogę prawdziwego postępu, dobrobytu i pokoju.

### W piątą rocznicę zgonu

ś. p. generała

### WŁADYSŁAWA SIKORSKIEGO

Postać gen. Sikorskiego jest dobrze znana naszemu społeczeństwu. Stał on zawsze na gruncie polskiej, demokratycznej racji stanu.

W dniu 4 bm. minęła piąta rocznica tragicznego zgonu, u wybrzeży Gibraltaru, gen. Władysława Sikorskiego.

Wracał wtedy gen. Sikorski z inspekcji Wojska Polskiego, stacjonującego na Środkowym Wschodzie, pod dowództwem Andersa. Inspekcja ta miała na celu oczyszczenie z elementów sanacyjno-reakcyjnych andersowskich kadr oficerskich. Wśród kadr tych zausznicy i agitatorzy Andersa szerzyli propagandę niezgodną z polską racją stanu, wymierzoną przeciw gen. Sikorskiemu, za jego prosowiecką politykę,

za jego postawę demokratyczną i wolę utrzymania przyjaźni i sojuszu ze Zw. Radzieckim, że tylko w tym zespoleniu może nastąpić wyzwolenie Polski i jej dalszy rozkwit.

Jest to bardzo charakterystyczny i wymowny fakt w zestawieniu z tragiczną śmiercią gen. Sikorskiego.

Spoleczeństwo polskie, pamięć jego zasług w walce o niezawisłość Polski i demokrację, o sojusz i braterstwo Narodów Słowiańskich ze Związkiem Radzieckim na czele, oddaje Mu należny hołd.

W dniu 5 bm. o godzinie 9 rano w kościele Zbawiciela w Warszawie odbyło się żałobne nabożeństwo za spokój duszy ś. p. gen. Władysława Sikorskiego.

M. S.

# Ludzkość w walce o chleb

(Dokończenie)

## Przed Liebigiem był List i von Thünen.

Anglia mając w swym ręku bez mała pół świata, była spokojną o wyżywienie metropolii, dlatego mogła sobie pozwolić na zasadę niezmienności praw przyrodzonych, bo to utrwalalo jej lepsze położenie gospodarcze.

Inaczej w krajach, które nie miały tych możliwości. Te musiały szukać innych rozwiązań. To też nie jest wcale rzeczą przypadku, że tak jak Malthus był Anglikiem, to Liebig był Niemcem.

Był to przecież okres, kiedy po klęsce Napoleona, Prusy zaczynają rosnać w siłę i znaczenie na kontynencie europejskim. Niemcom zasada niezmienności praw przyrodzonych i położenia gospodarczego nie mogła się wydać w takim wypadku słuszną. Ich dążeniem politycznym było przecież położenie swe zmienić na lepsze.

Stąd też taki liberał niemiecki jak A. Thaer (1752—1828), wyznając nawet zasadę niezmienności praw przyrody, w swojej działalności praktycznej tworzy naukę o płodozmianie, która w niemałym stopniu wpłynęła na powiększenie produkcji rolniczej, tak potrzebnej krajowi kontynentalnemu, jakim były Niemcy.

To, co Thaer robił praktycznie, to w system polityki gospodarczej ujęli Fryderyk List i J. H. Thünen. Wolność gospodarczą, pożądaną dla krajów posiadających, wydawała im się zabójczą dla krajów niezamożnych. Niezmiennosc praw przyrody jest fikcją — państwo tu może przez odpowiednią politykę wszystko zmienić. Trzeba więc ochraniać własną produkcję polityką celną oraz popierać ją odpowiednią polityką protekcyjną.

Na tej drodze J. H. Thünen doszedł do swojego „Państwa Izolowanego“ (Der isolierte Staat) (1826).

Żeby wyrosnąć w zamierzoną potęgę, Niemcy musiały nie tylko starać się o stworzenie własnego przemysłu, ale i o zapewnienie wyżywienia rosnącej liczbie ludności.

Zrozumiałym jest, że na tym gruncie idei i potrzeb właśnie Niemiec, Liebig dochodzi do swych odkryć.

## Liebig i prawo zmniejszającego się przychodu z ziemi.

Niezrozumiałą natomiast jest rzecz, że Liebig odniósłszy tak wspaniałe zwycięstwo nad „prawem niezmienności“ zakreślił produkcji rolniczej granicę w tzw. prawie minimum: wysokość plonów zależy od ilości pokarmów roślinnych, stojących roślinie do dyspozycji — granicę zaś wysokości plonów wyznacza czynnik znajdujący się w najmniejszej ilości.

Tym samym, człowiek, który odkryłami swymi podwoił plony, uogólnieniem tym podparł tzw. prawo zmniejszającego się przychodu z ziemi, sformułowane przez Turgota i innych wyznawców niezmienności praw przyrody.

Być może, że Liebig olśniony wynikami swoich odkryć widział możliwości wyjścia poza nie.

Świadczy o tej możliwości fakt, że Liebig w popiele spalonych roślin znalazł tylko cztery elementy, podczas gdy najnowsze badania wykazują, że jest ich 33, z czego 19 niezbędnych dla życia roślin, nie licząc tych, które w procesie spalania uchodzą w powietrze.

Tym niemniej pesymiści przyjmując fakt zwiększenia plonów przez zastosowanie zdobycy chemii rolnej, uchwycili się mocno prawa minimum, znajdując w nim niejaką podstawę dla swoich teorii.

Chemia rolna — dobrze, ale dalej pójść nie można — produkcji rolniczej powiększyć nie można inaczej jak tylko o niewiele, do pewnej granicy i to olbrzymimi nakładami.

## Mikroskopijne fabryki nawozów.

Zaledwie „proroctwo“ o zmniejszającym się przychodzie z ziemi znalazło o-

parcie w prawie minimum Liebiga, a już nowe odkrycia utorowały drogę do dalszego zwiększenia produkcji rolnej.

Na piaszczystej glebie, w miejscowości Lupitz, uprawiał rolnik Schulz między innymi roślinami chętnie żółty łubin, ponieważ zauważył, że łubin zapuszczając głęboko korzenie znajduje w piaszczystej ziemi jeszcze wtedy wilgoć, kiedy inne rośliny już usychają. Łubin spełniał więc rolę studni wydobywającej wodę dla następujących po nim roślin. Schulz spostrzegł też, że łubin nie wyjąłwia ziemi, przeciwnie, po łubinie inne rośliny rosną bujniej. Badania wykazały, że pole, na którym rósł łubin jest bogatsze w azot.

Było to nie do wiary.

Przecież Liebig udowodnił, że rośliny biorą z ziemi azot, a tu po łubinie jest go więcej. Jak to jest?

Odpowiedź znowu dali uczeni.

W r. 1887 w Anglii Warrington, a w Rosji Winogradsky wyodrębnili dwa rodzaje bakterii, które przemieniają amoniak w kwas azotowy.

W r. 1891 A. Prazmowski wykazał, że na korzeniach grochu tworzą się brodawki, nie będące niczym innym jak kolonią bakterii, które z azotu, z powietrza i cukrów rośliny produkują połączenia białkowe, stanowiące pożywienie dla rośliny. W r. 1897 Hellriegel odkrył podobne bakterie u motylkowych. Teraz dopiero rozumiano sens „zielonego nawożenia“, używanego od dawien dawna szczególnie w Chinach. Okazało się, że każdy gram wilgotnej gleby zawiera około dziesięć milionów bakterii, tak małych, że w jednym milimetrze sześciennym może się ich zmieścić miliard.

Zbadano też wydajność tych mikroskopijnych fabryk azotu i odkryto, że np. w 15-to centymetrowej warstwie wierzchniej jednego z lasów dębowych było na obszarze 1 ha około 25000 kilogramów azotu, nagromadzonego niemal wyłącznie przez bakterie.

Drzwi zostały wyważone — otwarta się droga w świat niesłychanych możliwości.

## Nawożenie bakteryjne podnosi plony o dalsze 30%.

Wkrótce też odkryto tajemnicę tworzenia się próchnicy, bez której nie ma urodzaju. Powstaje ona na skutek wytwa-

rzania przez bakterie gnilne kleistych substancji, które wiążą składniki odżywcze. Nauczono się też hodowania tych bakterii. W latach 1921 — 1927 A. von Gotthardt z Hereny na Węgrzech zorganizował z 2100 ogrodnikami i rolnikami doświadczenia z nawożeniem bakteriami. Plony pomidorów, buraków pastewnych i owoców okazały się o 30 — 98% wyższe. Doświadczenia Wiedeńskiej Szkoły Rolniczej wykazały, że 1000 kg nawozów bakteryjnych posiada moc odżywcza 20000 kg nawozu naturalnego — plony zaś są o 23 — 50% wyższe.

Można przyjąć, że zastosowanie nawożenia bakteriami zwiększa plony o dalsze 30%.

## Na początku wielkiej drogi.

Sporządzenie przez założyciela instytutu fizjologii roślin w Kalkucie, sir Yagard Chunder Bose przyrządów pomiarowych, pozwalających w stumilionowym powiększeniu obserwować proces rozwoju roślin, oraz sporządzenie aparatów rejestrujących czynność asymilacyjną roślin, umożliwiło badaczom ustalenie całego szeregu nowych faktów.

Okazało się, że rośliny potrzebują składników w rodzaju witamin, że posiadają coś w rodzaju „apetytu“, jeśli np. w południe przyswajają sobie cztery razy więcej kwasu węglowego niż rano, że rozpuszczenie cząstki wyciągu tarczycy w miliardzie cząstek wody wystarcza, aby podnieść zdolność przyswajania pokarmów przez roślinę o 70%, że można regulować odpowiednimi zabiegami ciśnienie soku, podobnie jak ciśnienie krwi u człowieka, że rośliny silniej od człowieka i zwierzęcia reaguje na różnej długości fale.

Rzecz jasna są to rzeczy niedające się chwycić w garść. Tajemnic tych ledwo dotknęliśmy, a wielu jeszcze w ogóle nie znamy.

Tak np. aby sprawdzić czy ziarno wszędzie, po dziś dzień przeprowadzamy próbnę kiełkowanie. Samej tajemnicy kiełkowania jeszcze nie znamy. Co sprawia, że z nasion, które pod mikroskopem nawet wyglądają na zdrowe i analiza chemiczna nie wykrywa w nich żadnych różnic — jedne wschodzą a drugie — nie,

\*) że ten apetyt w ciągu dnia się zmienia.

## Postępy mechanizacji rolnictwa za granicą

Związek Radziecki zmierza szybko do odbudowy zniszczonego podczas wojny sprzętu mechanizacyjnego rolnictwa. W r. 1947 było 2 razy tyle ciągników niż w 1946 r. 75% ornej ziemi uprawia się już ciągnikami. W 1940 r. czynnych traktorów było przeszło pół miliona, obecnie Związek Radziecki dochodzi do tego stanu.

Bardzo szybkie postępy mechanizacji wykonuje również rolnictwo czeskie. Na początku ub. roku było w Czechach 2 tysiące spółdzielni maszynowych, miano ich założyć w ciągu 2 lat 1400, a do dziś już założono 1722. Ilość traktorów wzrosła z 3 tysięcy na 16 tysięcy sztuk, a do końca tego roku ma osiągnąć liczbę 20 tysięcy.

Ciekawe zmiany przechodzi rolnictwo angielskie, które podczas wojny na skutek trudności przewozu żywności przeżyło swe odrodzenie. O ile przed wojną wartość angielskiej produkcji rolnej wynosiła 290 milionów funtów, podczas wojny podwoiła się, a w najbliższych latach ma wzrosnąć jeszcze o 20 proc. Ponie-

waż w Anglii tylko 5 proc. ludności trudni się rolnictwem i brak rąk do pracy, trzeba je zastąpić maszynami. W tej chwili Anglia posiada najlepiej zmechanizowane rolnictwo.

Podobne przyczyny — brak rąk do pracy — wpływają na zwiększenie tempa mechanizacji rolnictwa czeskiego. Ostatni spis ludności czeskiej wykazał dalszy spadek ludności rolniczej. To samo działa i w Związku Radzieckim, w którym jeszcze wielkie obszary ziemi, zdane do uprawy, nie były jeszcze nigdy uprawiane z braku rąk i sprzętu. Umożliwia to mechanizacja, podobnie jak swego czasu to się stało w Stanach Zjednoczonych, gdzie pojawienie się maszyn pustkowie zamieniło w urodzajne łąny.

U nas po wojnie w kierunku mechanizacji rolnictwa pcha wyniszczenie pogłowia końskiego. Niedługo, gdy coraz więcej ludności rolniczej będzie przechodzić do innych zawodów — wystąpią żywo podobne jak gdzie indziej pobudki do mechanizacji. (i).

## Kurs Budownictwa

Kierownictwo Korespondencyjnych Kursów Budownictwa Związku Młodzieży Wiejskiej RP. „Wici“ zawiadamia, że Kurs dla Wiejskich Rzemieślników Budowlanych rozpocznie się 1-go sierpnia br.

Zapisy przyjmuje i informacji za załączeniem znaczka pocztowego udziela Sekretariat Kursów, W-wa, Bartoszewicza 3. Wymagana minimum 2-u letnia samodzielna praktyka w zawodzie.

a dalej, że u tych, które już weszły jest różna siła wzrostu? — Jeszcze nie wiemy.

Ostatnio inżynierowie Cameron Brown i Golding ogłosili sprawozdanie z doświadczeń nad możliwością wykorzystania elektryczności w rolnictwie, przy użyciu której można regulować ciepłotę, światło, zawartość bakterii w glebie, przedłużać i skracać okres kwitnienia i dojrzewania.

Jesteśmy na początku wielkiej drogi postępu rolniczego. Kresu tej drogi w żadnym wypadku jeszcze nie widać.

## O CZYM MÓWIĄ PRÓBNE DOŚWIADCZENIA?

W roku 1933 dr Spangenberg przeprowadził osobliwe doświadczenie na „polu“ o powierzchni dwu metrów kwadratowych ustawił blaszane skrzynki w 5 warstwach na które rozsypał 50 kg kukurydzy, nasycając ją dwa razy dziennie odżywczym roztworem. Po dziesięciu dniach zebrał 800.000 roślin o długości 40 cm, o łącznej wadze 300 kg. Była to doskonała pasza dla kur i świń.

Metoda Spangenberga znalazła naśladowców, powstało wiele laboratoriów, poszukujących chemiczno - biologicznych roztworów odżywczych.

W San Francisco dr Wiliam Gericke stosuje tzw. „kulturę wodną“. Pomidory wyrastają w tej kulturze do 8½ m wysokości i dają 217 ton owoców z jednego akra (ok. 4000m<sup>2</sup>), jest to zbiór 43 razy większy od przeciętnego. W basenie o powierzchni 40 m<sup>2</sup> zebrał 24,65 buszla ziemniaków, co wyniosłoby 2465 buszli z jednego akra, podczas gdy średni dla Ameryki zbiór ziemniaków wynosi 116 buszli z akra.

## 4 m<sup>2</sup> ZAMIAST 5000?

Profesorowie Reinan i Kertscher obliczyli w r. 1925, że w przyszłości dla wyżywienia jednego człowieka wystarczy 3 do 4 metrów kwadratowych zamiast do tychczasowych 5000.

Oczywiście jest to jeszcze proroctwo. Tym niemniej zdążamy wyraźnie do stałego zmniejszenia obszaru, potrzebnego dla wyżywienia jednostki ludzkiej.

Wiemy, że uprawa roślin, a więc podstawa produkcji rolniczej to nic innego jak „polowanie na kalorie“, przetwarzanie energii słonecznej w owoce. W naszej szerokości geograficznej wypromieniuje słońce na powierzchnię jednego metra kwadratowego około 800.000 kalorii rocznie. Człowiek potrzebuje okrągło 3000 kalorii dziennie w pożywieniu, rocznie zaś 1.100.000. Energię więc w ilości, jakiej człowiek potrzebuje wypromieniuje słońce na powierzchnię jednego i jednej trzeciej metra kwadratowego. Nie możemy tylko tej energii jeszcze uchwycić. Zboże daje około 1600 kalorii z 1 m<sup>2</sup>, buraki cukrowe — 6000 kalorii z 1 m<sup>2</sup>. Stacja doświadczalna w Queensland użyła skała z 1 m<sup>2</sup> 4,31 kg czystego cukru, czyli — 17.500 kalorii. Jak na początek — wynik niezły. Warburg dowodził, że żyjące w wodzie zielone jednokomórkowce przetwarzają 20 — 70% energii świetlnej w osiągalne kalorie, podczas gdy u buraków cukrowych procent ten wynosi 0,75. Kto wie czy w odległej przyszłości nie dojdziemy do owych 4 metrów kwadratowych dających utrzymanie człowiekowi.

## ZIEMIA WYŻYWI 4754 MILIONÓW LUDZI W ROKU 2000

Jeżeli ten okrucieństwo wledeży, jaki posiadamy odsłania tak ogromne perspektywy, jeżeli dzisiaj możemy wyżywić 2 miliardy ludzi, podczas gdy na tej samej ziemi głodowało w swoim czasie 250 milionów ludzi, to nie ma obawy, aby w roku 2000 nie mogło wyżywić się 4754 milionów ludzi, bo taki wzrost się przewiduje.

Oczywiście pod jednym warunkiem, że nie zatrzymamy się na początku, lecz pójdziemy śmiało dalej i dalej tą wielką drogą postępu rolniczego.

W. JERZMANOWSKI

# Niezachwiane sojusze

Sprawa Komunistycznej Partii Jugosławii, a ściślej mówiąc sprawa linii politycznej jej obecnych przywódców, marsz. Tito, Kardela, Džilas i innych, jest niewątpliwie, w pierwszym rzędzie, sprawą dziesięciu partii komunistycznych, które w swoim czasie zawarły porozumienie, powołując jako swój wspólny organ Biuro Informacyjne.

Doniosłe znaczenie ogólne zagadnień poruszonych w rezolucji Biura Informacyjnego w sprawie Komunistycznej Partii Jugosławii, oraz doniosła rola partii, których organem jest Biuro, w walce o wyzwolenie, pokój, bezpieczeństwo i odbudowę krajów demokracji ludowej, o ich przyjaźń ze Zw. Radzieckim; wymagają omówienia niektórych zagadnień poruszonych w rezolucji, również na łamach prasy ludowej. Tym więcej, że rezolucja porusza szereg zagadnień dotyczących wsi. Tym więcej, że czynnik wrogie sprawie pokoju i demokracji, usiłują, przy pomocy właściwej sobie metody kłamstw i przeinaczeń, wyzyskać incydent jugosłowiański dla swojej propagandy.

Przede wszystkim należy z naciskiem podkreślić, że sprawa Jugosłowiańskiej Partii Komunistycznej w niczym nie narusza obecnego układu stosunków międzynarodowych. Postawa narodów Jugosławii, ich bohaterska przeszłość w okresie walk partyzanckich, ich historyczne doświadczenia i skład społeczny, przekreślają możliwość naruszenia ich niezłomnej solidarności ze Zw. Radzieckim i krajami demokracji ludowej.

Jeśli wobec zarzutów postawionych marsz. Tito zaufanie do jego stanowiska w tej sprawie może ulec zachwianiu, to jednak nie ma podstaw do utraty zaufania do narodów Jugosławii, a zwłaszcza do mas ludowych w tym kraju. Masy ludowe Jugosławii złamią każdą próbę narzucenia im polityki nieprzyjaznej wobec Zw. Radzieckiego i krajów demokracji ludowej. Ktoby pokusił się o narzucenie im takiej polityki, odwróci się od narodu i sam skazę się na śmierć polityczną. I to bez względu na swoje przeszłe zasługi i popularność.

Dzisiejsi przywódcy K. P. J. z marsz. Tito na czele, mimo swych niewątpliwych błędów i szkodliwych poczynań, nie mogą tego stanu rzeczy całkowicie zlekceważyć.

W opublikowanym już po ogłoszeniu Rezolucji Biura Inf. programie Jugosłowiańskiej Partii Komunistycznej wśród czterech zasadniczych punktów dwa zapowiadają dosłownie: „rozwój współpracy ze Zw. Radzieckim oraz krajami Europy Wschodniej” i „pomoc Jugosławii, która ma być okazywana Zw. Radzieckiemu w jego walce z siłami imperialistycznymi i antydemokratycznymi oraz z podżegaczami wojennymi”.

Już sam fakt opublikowania tego stanowiska już po wysunięciu zarzutów przez Biuro Informacyjne i to właśnie przez tych, którym zarzuty te postawiono wskazuje na absolutną niemożność narzucenia narodom Jugosławii polityki międzynarodowej, wymierzonej przeciw solidarnej postawie Zw. Radzieckiego i państw demokracji ludowej.

Wskazuje na to również niedawny udział min. spraw zagr. Jugosławii w Konferencji Warszawskiej, oraz pełne poparcie jej uchwał.

Tradycje tej solidarności są w Jugosławii stare i silne. Sięgają one zeszłego wieku, dzieł walk wyzwoleniczych.

Zachód w przeciwieństwie do Wschodu nie tylko nie poparł jugosłowiańskich walk wyzwoleniczych w zeszłym wieku, ale ponadto już po wyzwoleniu Jugosławii w wieku XX postępował z nią mniej więcej tak jak z Polską w 1939 roku. Jugosławia dwa razy używana do rozgrywek międzynarodowych była następnie pozostawiona bez pomocy w obliczu najazdów germańskich i za każdym razem osamotniona, padała ich ofiarą. Narody Jugosławii pamiętają, że Zw. Radziecki w obliczu groźby hitlerowskiego najazdu nie cofnął się przed zawarciem układu gwarancyjnego nawet z ówczesnym reakcyjnym rządem Jugosławii, byleby ostrzec Hitlera, że jego najazd na Jugosławię prędzej czy później będzie przez Zw. Radziecki pomszczony. Narody Jugosławii pamiętają również, że nie innego, tylko właśnie potężna ofensywa Armii Radzieckiej na Balkany zmusiła

Niemców do zaniechania akcji wyniszczania partyzantów, walczących pod wodzą tego samego Tito, a następnie do panicznej ucieczki z Balkanów i Jugosławii.

Zestawienie tych faktów wyjaśnia, dlaczego, bez względu na takie czy inne odchylenia linii politycznej obecnych kierowników K. P. J. nie może być mowy o zmianie jugosłowiańskiej polityki zagranicznej.

X

Z tej prawdy, że niczyje matactwa i knowania nie mogą narzucić narodom Jugosławii polityki zagranicznej od tej, którą prowadzi Zw. Radziecki i kraje demokracji ludowej, zdają sobie sprawę nawet najbardziej wsteczne koła na zachodzie. Całkowita klęska podobnej próby dokonanej niedawno w Czechosłowacji jest wielą mową.

Po pierwszych objawach radości z powodu sprawy Kom. Partii Jugosławii rzecznicy imperialistycznej polityki na zachodzie obławiają obecnie swoich zwolenników kublami zimnej wody.

Prawicowe pismo francuskie „L'Intransigeant” daje wyraz temu rozczarowaniu w słowach: „byłoby przedwczesne przewidywać, że marsz. Tito przejdzie do obozu amerykańskiego”.

Niemniej zdecydowanie rozprasza złudzenia reakcji, co do sytuacji w Jugosławii, prasa angielska. Prawicowy dziennik „Yorkshire Post” pisze w tej sprawie: „Przypuszczenie, że Tito będzie się starał zerwać z blokiem wschodnim, należy traktować z największą rezerwą”.

Zajęliśmy się dość obszernie tą częścią sprawy Kom. Partii Jugosławii, która wiąże się z obecną i przyszłą pozycją Jugosłowiańskiej Federacyjnej Republiki Ludowej, w rodzinie narodów słowiańskich, w zespole państw milujących pokój i walczących w imię pokoju z imperialistyczną polityką. Wyjaśnienie tej sprawy jest szczególnie ważne dla polskiej opinii publicznej, gdyż bezpieczeństwo naszego państwa dziś i na przyszłość jest tym większe, im większa jest spójność i solidarność Zw. Radzieckiego i wszystkich krajów demokracji ludowej.

Rezolucja Biura Informacyjnego w sprawie Jugosłowiańskiej Partii Komunistycznej zawiera ostrą krytykę polityki wewnętrznej marsz. Tito zwłaszcza na odcinku spraw chłopskich. Właśnie ta część rezolucji jest szczególnie złośliwie komentowana przez reakcję światową, a niewątpliwie i polską.

Reakcja usiłuje przy pomocy tej części rezolucji odgrzebać z zapomnienia straszaka kolchozów i operując w tym celu wyrwanymi z tekstu cytatami wywraca

ANTONI WAYS

## Kartki z pamiętnika

Od kilku dni znajduję się w innym obozie koncentracyjnym w Buchenwaldzie. Na terenie obozu stoi stary dąb, o którym legenda obozowa mówi, że tu pod tym dębem zrodził się utwór Goethego. A inna legenda mówi, że koniec wojny będzie wtedy, gdy dąb ten uschnie.

I dziwna rzecz — jest lipiec 1944 r., dąb zaczyna przybierać rdzawe kolory i wyraźnie zamiera. Legenda przybiera kształty realne. W obozie mówi się już głośno, że wojna się kończy, że pycha i buta narodu panów będzie zmiążdżona, a my powrócimy do domu.

Więźniowie wiedzą, że tu w Buchenwaldzie istnieje dwie tajne organizacje — bez specjalnej nazwy, różniące się zasadniczo w swoim światopoglądzie, co do przyszłego urzędzenia naszej Ojczyzny.

Zostają wciągnięty do tej organizacji, która określa ją jako czerwoną. W każdą niedzielę w godzinach wolnych od pracy zbieramy się grupkami, by omawiać zagadnienia ustroju nowej Polski, zagadnienia reform, które winny być w Polsce natychmiast przeprowadzone.

I dzisiaj, gdy wspominam te dni z pewnego oddalenia opanowuje mnie wzruszenie. Ci ludzie, którzy nie mieli wiele szans, by udało im się przetrzymać do końca obóz, ci ludzie nie myśleli o wypoczynku, o szukaniu ratunku dla siebie, lecz

sprawę na nice. Tymczasem z tekstu rezolucji wynika coś wręcz przeciwnego.

Rezolucja wyraźnie i ostro potępia lekomyślnie zapowiedzi kierownictwa KPJ, całkowitej likwidacji ustroju kapitalistycznego, a za tym wprowadzenie ustroju socjalistycznego wszędzie a więc i na wsi. Rezolucja stwierdza, że w obecnych warunkach kurs na likwidację choćby tylko dużych chłopskich gospodarstw indywidualnych „można określić tylko jako awanturniczy i niemarksistowski”.

Rezolucja stwierdza, że dopóki większość chłopów sama nie uzna wyższości metody zespolewego prowadzenia gospodarstwa, sprawa ta nie może być rozwiązana. Pochopne zapowiedzi kierowników KPJ w tej dziedzinie zostały w rezolucji zdecydowanie i ostro potępione. Oto co czytamy w tej sprawie:

„Wszelkie próby przywódców jugosłowiańskich, by rozwiązać to zagadnienie (likwidacji kulaków — przyp. aut.) w sposób pochopny i drogą dekretowania zza biurka uznać należy bądź za awanturę skazaną z góry na niepowodzenie, bądź też za chępliwą i pustą, demagogiczną deklarację”.

Biuro Informacyjne uważa, że przywódcy jugosłowiańscy, stosując tego rodzaju fałszywą i demagogiczną taktykę, chcą wykazać, iż nie tylko stoją na gruncie walki klasowej, lecz nawet idą jeszcze dalej poza te wymagania, które z punktu widzenia realnych możliwości można by wysunąć wobec Jugosłowiańskiej Partii Komunistycznej w zakresie ograniczenia żywiołów kapitalistycznych.

Biuro Informacyjne uważa, że ponieważ te lewackie dekrety i deklaracje kierownictwa jugosłowiańskiego są demagogiczne i niewykonalne w chwili obecnej, mogą one jedynie skompromitować sprawę budownictwa socjalistycznego w Jugosławii.

Dlatego też Biuro Informacyjne ocenia tę awanturniczą taktykę jako niegodziwy manewr i niedopuszczalną grę polityczną”.

Co wynika z cytowanej części rezolucji?

Wynika to, co już niejednokrotnie było powtarzane w oświadczeniach czołowych przywódców partii robotniczych w krajach demokracji ludowej, a mianowicie, że: **SPRAWA KOLEKTYWIZACJI NIE STOI NA PORZĄDKU DNIA.**

Jako wskazanie podstawowe rezolucja wysuwa hasło sojuszu robotniczo-chłopskiego, podkreślając kierowniczą rolę klasy robotniczej. Należy stwierdzić, że oba polskie stronnictwa chłopskie PSL i SL stanęły na takim właśnie stanowisku

w swojej „Deklaracji o współpracy”, podpisanej dn. 14 maja br.

Rezolucja przypomina, że również w ustroju ludowo-demokratycznym trwa walka klasowa. Rezolucja z naciskiem podkreśla, że drobny i średni chłop jest naturalnym sprzymierzeńcem klasy robotniczej, jednoczącym z nią swoje wysiłki w ramach sojuszu robotniczo-chłopskiego.

Rezolucja podkreśla, że sojusz ten winien objąć drobnych i średnich chłopów, a więc właśnie tych, których jest w Polsce ponad 90 proc. A więc właśnie tych, o których mówił program Stronnictwa Ludowego z 1935 r., że ich gospodarstwa są ich warsztatami pracy, które własnymi rękami uprawiają.

Rezolucja protestuje przeciw zabieraniu chłopom zboża na podatki, wtedy gdy jednocześnie nie można im dostarczyć prawie żadnych wyrobów przemysłowych. Dotyczy to zarówno narzędzi (w Jugosławii nie ma dotąd ani jednej huty żelaznej), jak nawozów, tkanin itp.

Więcej, rezolucja ta ostro potępia tych, którzy „chorują na dziecienną chorobę lewicowości” albo co gorsza, chcąc pozorami radykalizmu, osłonić szkodliwą politykę, demagogicznie deklarując „za zielonego biurka” przebudowę ustroju wsi, nie licząc się z panującymi we wsi warunkami, nie licząc się z potrzebami i możliwościami zarówno wsi, jak i całego społeczeństwa.

Sprawa Jugosłowiańskiej Partii Komunistycznej, w pierwszej chwili wzbudziła nadzieje imperialistów na wyluskanie Jugosławii z zespołu narodów kroczących solidarnie drogą walki o pokój, bezpieczeństwo i postęp Europy i całego świata.

Z dnia na dzień i z godziny na godzinę nadzieje te obracają się w niwecz.

Pryskają również nadzieje na skłócenie chłopów i robotników, na zerwanie sojuszu chłopsko-robotniczych w krajach demokracji ludowej.

Wbrew tym nadziejom incydent jugosłowiański przyczyni się raczej, podobnie jak to miało miejsce niedawno w Czechosłowacji do konsolidacji wewnętrznej krajów demokracji ludowej i do wzmocnienia solidarności ze Zw. Radzieckim wszystkich krajów ludowo-demokratycznych, łącznie z Jugosławią, której masy ludowe na pewno potrafią przełamać dzisiejsze trudności.

**NA WSCHODZIE EUROPY POZOSTANĄ NIEZACHWIANE DWA SOJUSZE; SOJUSZ DEMOKRACJI LUDOWYCH ZE ZW. RADZIECKIM W WALCE O POKÓJ I SOJUSZ CHŁOPÓW I ROBOTNIKÓW W WALCE O USTRÓJ SPRAWIEDLIWOŚCI SPOŁECZNEJ.**

Wart” wychodzę z pewną miną przed blok i sprawdzam stan sanitarny. Za chwilę lekcja zaczyna się znowu.

dyskutowali nad reformami, które należy w Polsce przeprowadzić.

Dyskutowali, by wypracować takie formy ustroju, które zapewniłyby wieczny pokój i sprawiedliwość społeczną. Pamiętam te dyskusje i referaty, wygłaszane pod ścianami baraków, tuż pod łufami karabinów maszynowych, stojących na wieżach strażniczych. Pamiętam ten zapal, pewność siebie i wiarę referentów (Cichocki, Szczerba, Witek). Uwierzyłem wtedy, że my przetrzymamy obóz i powrócimy do domu.

Z ramienia swojej organizacji przeprowadziłem kilkanaście lekcji historii na bloku 17, gdzie było dużo młodzieży.

O wyznaczonej godzinie przychodziłem na blok i tu już zastawałem zgromadzoną młodzież. Przed wejściem do bloku stawał jeden z chłopów z gwizdkiem, którym alarmował o zbliżających się esesmanach.

Opowiadał o r. 1918, o chwili, w której chłopcy w takim wieku jak moi słuchacze rozbrajali Niemców. Opisuję im radość ludzi po odzyskaniu niepodległości. „A czy historia się powtarza?” — pyta mnie 10-letni chłopak z Warszawy. Nagły gwizdek przerywa moją odpowiedź. Chłopcy w jednym momencie rozbiegli się do swoich łóżek, a ja z opaską „Hygiene —

Członkowie naszej organizacji realizują ideę, poświęcania się dla drugich. Poświęcenia nawet własnego życia, gdy zachodzi potrzeba i możliwość ratowania innych. Doznałem tego osobiście.

Jednego dnia niespodziewanie i szybko wybrano kilkunastu ludzi na transport, który według opinii więźniów miał być bardzo ciężki, wprost zabójczy. Staliśmy przed bramą gotowi do wymarszu, przegnębieni i zrezygnowani. Wyrwano nas z kręgu naszego życia, od przyjaciół i znajomych, by rzucić nas w nieznane miejsce i do nieznanych ludzi. Byliśmy ściśle izolowani od reszty więźniów przez esesmanów i capów.

Nagle wbiega na plac jakiś więzień z kartką papieru i głosem nieznoszącym sprzeciwu wywołuje mój numer obozowy i oznajmia, że na rozkaz lagerführera nam natychmiast udać się do jego kancelarii. „Befehl ist Befehl” — oznajmia najbliższy esesman. Wybiegłszy z szeregu nieszczęśliwych wpadamy między bloki. Skryj się dobrze — mówi do mnie mój wybawca — żadnego rozkazu nie miałem, patrz kartka jest czysta.

Uciekam i śmieję się z narodu panów.

A. W.



# Młodzież chłopska pracuje w przemyśle

Kupując materiał bawełniany czy welniany, lniany obrus czy jedwab na sukienkę nie zdajemy sobie często sprawy z tego, jak wiele pracy i wysiłku kosztuje wyrob tego materiału i jaką drogę musi on przejść, by dostać się do rąk konsumenta.

Każdy z nas chciałby posiadać dobre ubranie, płaszcz, palto, któreby nie tylko chroniły człowieka od zimna, deszczu, ale jednocześnie nadawały mu jakiś kulturalny wygląd w codziennym życiu.

Ileż to kobiet, młodych dziewcząt ze wsi i miasta wpatruje się w wystawy sklepowe z materiałami włókienniczymi, a każda z nich chciałaby mieć piękną sukienkę, palto, dobrą i przystołą bieliznę.

Wydatek na te cele w pozycji budżetu rodzinnego jest stosunkowo bardzo duży, tym bardziej, że i ceny na dobre materiały włókiennicze zawsze były nieproporcjonalnie do dochodu czy zarobku przeciętnego człowieka pracy. Ceny te już zmalały i należy się spodziewać, że w niedalekiej przyszłości przy wzroście naszej produkcji włókienniczej będą znacznie obniżone. Zależy to w dużej mierze od wydajności pracy robotnika, inżyniera, którzy z największym poświęceniem oddają się ulepszeniu krajowej naszej produkcji przemysłowej.

Ciężko, z wielkim samozaparciem pracują robotnicy w fabrykach włókienniczych, by zaopatrzyć milionowe rzesze Polaków w dobry i tani materiał odzieżowy. Dzięki temu poświęceniu i ofiarności mogliśmy w stosunkowo krótkim czasie odbudować przemysł włókienniczy, szczególnie na Ziemiach Odzyskanych i zaspokoić potrzeby rynku krajowego. Na Ziemiach Odzyskanych znajdują się liczne zakłady włókiennicze, w których wyrabiane są z surowca płótna lniane, materiały jedwabne, welniane i bawełniane, bawełny, welny.

W fabrykach tych pracuje ciężko od 1500 do 5000 robotników przy huku maszyn. Wśród fabryk i takie, które w roku 1945 po zakończeniu działań wojennych nie miały ani jednej maszyny włókienniczej. Pierwsze ekipy, które przybyły z centralnej Polski zastały rumowiska i zgłiszczą na terenie pięknie dzisiaj urządzonych i pracujących fabryk. Przy końcu sierpnia 1945 roku zaledwie 4500 robotników pracowało w zakładach przemysłu włókienniczego na Ziemiach Odzyskanych. Dziś w przemyśle włókienniczym pracuje tam około 80.000 robotników, w tym niespełna 1% Niemców.

Przemysłem, w którym około 80 proc. zatrudnionych robotników stanowią chłopcy jest przemysł włókienniczy. Robotnicy ci rekrutują się przeważnie z młodzieży chłopskiej, przybyłej ze wszystkich

zakątków Polski, odpowiednio przeszkolonej i stanowiącej dziś bardzo wartościowy element we wszystkich działach produkcji włókienniczej.

Największe zakłady przemysłu bawełnianego na Ziemiach Odzyskanych w Bielawie zatrudniają 5000 robotników, z których ponad 80% to ludzie ze wsi. Przeszli oni kilkumiesięczne przeszkolenie i stali się wykwalifikowanymi pracownikami branży bawełnianej. W olbrzymich halach fabrycznych wśród stukotu i szumu maszyn tkackich i przędzalniczych chłopskie córki — a jest ich najwięcej spośród pracowników, produkują miliony metrów płótna bawełnianego w ciągu miesiąca.

Ciężko i trudno było przyzwyczaić się ludziom ze wsi do huku maszyn, do współpracy z maszyną przędzalniczą czy tkacką. Piękno natury, powiew świeżego powietrza, praca w gospodarstwie rolnym kształtowały zupełnie inaczej psychikę człowieka ze wsi niż warsztat fabryczny i maszyna. Trudno było zerwać z pracą na

rolu, by przy maszynie w fabryce rozpocząć nowe życie. Maszyna dla przeciętnego człowieka ze wsi była często postrachem i wielu, którzy nie mieli z nią do czynienia nie prędko mogli się przyzwyczaić do nowoczesnej produkcji maszynowej. Powoli jednak chłopska młodzież a nawet i starsi oswoili się z mechanizmem maszyn i urządzeniami fabrycznymi. Ci chłopcy zamieniający się dziś w robotników fabrycznych zdają na każdym kroku egzamin. Spośród nich wyrasta wielka liczba przodowników pracy, stają się punktualni i zdyscyplinowani. Pracują ciężko z wielkim poświęceniem, rozumieją zadania, jakie mają do spełnienia, rozumieją dobrze, że mają do wykonania plan produkcji w ramach rocznego planu gospodarczego. Za pierwsze półrocze plan ten już przekroczyli w pierwszej połowie czerwca b. r. Zapewniają nas, że drugą część planu wykonają z dużą nadwyżką.

Zakłady bawełniane w Bielawie w chwili zakończenia wojny były zdruzgotane. Niemcy wywieźli wszystkie maszyny włó-

kiennicze w nieznane miejsce. Trzeba było je odszukać, złożyć i uruchomić. O ludzi, którzy przybyli w 1945 roku w sierpniu, by uruchomić fabrykę, zdołało przy pomocy napływających repatriantów odnaleźć wszystkie maszyny i rozbudować zakłady do jednej z największych w Polsce. Jest to jeszcze jeden z wielu dowodów, że Polacy nie tylko umieją bohaterko walczyć, ale również potrafią po bohaterku pracować.

Ale nie tylko w Bielawie, w innych zakładach przemysłu włókienniczego ci chłopcy-robotnicy zdają w codziennej pracy wspaniałe egzamin, zdają ten egzamin przed narodem polskim i przed całym światem, zdają go w chwili, kiedy wszystkie siły reakcji i wsteczności międzynarodowego sprzęgły się dla obrony praw niemieckich do Ziemi Odzyskanych. Te zarwane nieużytki, wielkie przestępstwo obłanego pola, praca i wysiłkiem chłopów na ziemiach odzyskanych, ta niespotykana w dziejach naszego narodu pionierska praca w przemyśle jest najlepszą odpowiedzią na wszelkie zakusy międzynarodowego imperializmu na nasze granice zachodnie oraz gwarancją ich utrzymania i zagospodarowania.

J. G.

## ODKRYWAMY WIEŚ

Sprawy wsi ukazują się na łamach pism lub stronach książek zależnie od zamówienia redakcyjnego lub od natchnienia autora. Wyprawy generalnej na wieś po jej problemy i jej dokładny obraz życia w Nowej Polsce nie znamy. A tymczasem wieś, nie tylko na Ziemiach Odzyskanych, czeka na odkrycie. Dziś trud jednego człowieka, czy nawet dziesięciu ludzi nie podda zagadnieniom.

Był czas, kiedy Kolberg dokonał wielkiego dzieła, gromadząc 36 tomów materiałów do kultury Polski w wydawnictwie „Lud Polski”. Pracowali etnografowie; ludoznawca Karłowicz, twórca naszego ludoznawstwa. Frankowski, Bvstroń i wielu innych. Dziedziny ich badań obejmowały głównie kulturę materialną i duchową wsi od strony statycznej i tradycyjnej. Nowoczesnym dziełem nie ludoznawczym ale socjologicznym jest 4-tomowe „Młode Pokolenie Chłopów” — prof. Chałasińskiego, wydane przed wojną przez Państwowy Instytut Kultury Wsi. Dzieło opracowane zostało na podstawie około 1500 pamietników młodzieży wiejskiej. Widzimy tu nie opis stanu, czy wartości kultury, kronikarski i schematyczny, ale prof. Chałasiński ukazuje procesy życia wiejskiego, chłopskiego, klasowego. Widzimy tu walkę o nowe wartości i o nowy światopogląd, łamanie się ze starymi i ciasnymi tradycjami, ulepanie poglądom i wzo-

rom społecznym itp., fakty toczącego się nurtem życia.

Nurtem dzisiejszego życia wsi płynie wiele wartości trudnych do oceny i kwalifikacji bez dokładnego ich zbadania.

Tempo życia społecznego, rewolucja społeczna i gospodarcza, jak i kulturalna w Polsce współczesnej nakłada nowy obraz życia na stare podłoże, przeważnie niedostosowane do konieczności dzisiejszych. Uniknęlibyśmy wielu pomyłek, niepotrzebnych starć, i zawodów, gdybyśmy dokładnie znali nie tylko to, co ma być zrobione i jak, ale także gdzie, z kim, w jakich okolicznościach i warunkach.

Należałoby na wielką skalę rozpocząć badanie środowiska wiejskiego. Należałoby podjąć długą, wytrwałą i planową pracę po wszystkie tajemnice i drobiazgi jego życia. Szczególnie zaś uwzględnić by trzeba stan i potrzeby gospodarcze i gospodarczo-kulturalne wsi.

W ostatnich miesiącach „Czytelnik” gromadzi materiały o wsi dla swego Instytutu Prasowego. Jest to impreza, w której wiele instytucji do tego powołanych dało się ubiec planowemu „Czytelnikowi”. Jest to jednak impreza jednorazowa, a więc dla potrzeb planistycznych wsi na daleką metę nie wystarczająca. Tym niemniej „Czytelnik” może oczekiwać obfitego plonu na opis wsi.

Wydaje się, zwłaszcza w okresie ży-

wych procesów, tworzących nowe życie wsi, że podjęcie badania masowego nad środowiskiem wiejskim jest sprawą szczególnie ważną i pilną. Zadanie muszą podjąć organizacje i instytucje związane z życiem wsi i za nie odpowiedzialne: Związek Samopomocy Chłopskiej, koła młodzieży wiejskiej i uniwersytety ludowe przy współudziale średnich szkół wiejskich i nauczycielstwa szkół powszechnych. Uniwersytety ludowe powinny nie tylko być ośrodkami regionalnymi w tej akcji. W programie ich pracy badanie środowiska wiejskiego powinno zajmować poważne miejsce tak od strony teoretyczno-naukowej, jak i praktyczno-wykonawczej.

Setki i tysiące zbieraczy materiałów, ankiet, opisów wsi dostarczałyby socjologom i ekonomistom oraz pracownikom społecznym bogactwa wiadomości, z których można byłoby budować syntezy lub wyłapać często wnioski i wskazówki praktyczne do pracy z wsią.

Odkrywamy naszą wieś nie w pojedynkę i z natchnienia, ale z obowiązku i konieczności, bez której tworzenie zrebów nowej wsi może przynieść (i przynosi nieraz) rozczarowanie. Konieczność poznania jak najdokładniejszego wszystkich żywych spraw wsi jest odczuwana i rozumiana; brakuje tylko tych, którzy powinni uważać za obowiązek wzięcie na siebie tej konieczności. Brakuje ich tylko przy tej pracy, bo nie brakuje ich na wsi, dlatego czeka ona wciąż na swoich odkrywców.

F. Midura

— Szymon chciał wstać, ale uchwycił spojrzenie, które mu rzucił z boku Jud Hart.

— Nie, dziękuję, mister Mac Nish. Myślę, że jeszcze tu zostanę.

Mac Nish spojrział na niego ostro.

— No... to do widzenia!

— Do widzenia!

XXXXV.

Martin siedział i patrzył przed siebie. Zaciśnął mocno zęby, szczeka wyglądała jak wykuta w granicie. Powieki były wąsko ściągnięte, a pomiędzy nimi można było dojrzeć jeszcze tylko światełko, które wyglądało niesamowicie.

Potem wstał, a jego zachowanie było tak spokojne, że jego obaj przyjaciele spojrzeli na siebie porozumiewawczo.

— Dokąd idziesz Marty? — spytał niedbale Szymon Lee.

— Zostawiłem moją fajkę w domu, — odpowiedział Martin i poszedł w kierunku domu. W drzwiach już, przypadkowo spojrział w tył. Szymon i Jud siedzieli tak, jak ich zostawił. Patrzyli uważnie w jezioro.

Wszedł do domu i ujrzał swoją matkę. Siedziała przy stole i szyla.

— Złe wiadomości, Marty? — zapytała, odgryzając szybko nitkę.

— Tak. — Był trochę rozczarowany i równocześnie odczuł ulgę, gdy zmiarkował, że wcale nie ma ochoty wywnętrzać się przed nią. Była jego matka i zwrócił się teraz całkiem naturalnie do niej, ale zrozumiał, że to był chłopięcy odruch i że teraz jest mężczyzną.

— Spróbuj, czy potrafisz nawlec mi igłę. Ciekawe, że moje okulary nie są już tak dobre, jak pierwej.

— Martin zaśmiał się.

— Masz rację, matko, tylko nigdy nie mów, że twoje oczy są winne.

— Moje oczy! Och mój Boże! Myślę, że moje oczy długo jeszcze będą dość dobre. No, — mówiła dalej, gdy nawłókł jej igłę bez drżenia, — zdaje się, że wiadomości nie były na tyle złe, aby cię przerazić?

— Przerazić? Nie, nie jestem przerażony. Nie, zupełnie nie.

Wyszedł tylnymi drzwiami i stanął tam i spojrział na swoje pola. Za parę tygodni będą stały pod wodą. Potem przelknął parę razy z natężeniem ślinę i niedbale powłókł się pagórkami w dół. Usiadł w gęstwinie młodych jodeł, gdzie oczy jego nie widziały nic, oprócz pól, które kochał, które były całą jego nadzieją. Głowa opadła mu na dłoń, ale zaraz podniósł ją wysoko i zaciśnął pięści.

Wstał i w ciepłe słonecznym wiosennego popołudnia zaczął chodzić bez wytchnienia po roli przeznaczoną na sadzenie kartofli, tam i napowrót. Chodził między wonną macierzanką na skraju swoich łąk, wzdłuż starej ścieżki, poprzez wzgórze, przez zręby i spalony las i czuł się jak tchórz i zdrajca. Stara, niewzruszona wiara zdawała się nie żyć.

Przypomniał sobie ów wieczór, przed rokiem, gdy spotkał Keenera po raz pierwszy. Wtedy wycucie ziemi pod jego stopami wzmocniło wiarę, którą Keener usiłował mu odebrać. Dziś ziemia nie posiadała tej siły. Ani oślepiające słońce przed nim, ani ożywczy wiew powietrza, ani natura, której nic nie zdawało przezwydziać, nie potrafiły jego wiary wzmocnić.

Za mocno go dotknęło. Był otepiały, — zupełnie nie czuł na to, co go do tej pory zachwycało, — i z tego powodu wyczuwał: był pobity.

Zwolna zdawał się zapominać o ziemi, tamie i historii opowiedzianej mu przez Mac Nisha. Mógł jeszcze tylko pomyśleć o Keenerze. Pragnął spotkać go, całkiem tak, jak pragnie tego od wieków przy-

mitywny człowiek, stanąć twarzą w twarz ze swoim wrogiem.

Pragnienie jego wzmagalo się. Zapomniał o wszystkim, o swojej ziemi, matce, o sobie samym. Uśmiechał się strasznie, złowieszczo i drogą przez lasy ruszył w kierunku miasta.

XXXXVI.

Gałęzie były go po twarzy, pędy jeżynowe dały jego ubranie, a on nic nie czuł. Brodził przez mały dopływ i zaledwie zauważył, że szedł przez wodę, nie zważał na drogi, ani na szosy.

Jego instynkt pędził go w prostej linii w kierunku szosy, która stanowiła najkrótszą drogę do miasta. Gdyby sobie był zostawił czas do zastanowienia się, byłby przypuszczalnie poznał las i skierował się trochę bardziej na południe, ale nie mógł w ogóle zebrać myśli.

Przeszedł łaskiem Szymona Lee i nagle ujrzał przed sobą Hattie.

Wieszła właśnie na podwórzu za domem bieliznę i zauważyła go, gdy zakładała prześcieradło na sznur. Przez chwilę pozostała w tej pozycji. Potem krzyknęła przerażona:

— Marty! Marty! Co się stało?

Nie odpowiedział.

— Ty... — urwała. Przestraszyła się, a po tym podbiegła impulsywnie do niego. — Marty, co się stało? — A on ciągle jeszcze nie odpowiadał.

— Marty! — przystąpiła bliżej, jej oczy zwiększyły się ze strachu. Potem położyła mu obie ręce na ramionach. — Marty! Marty!

I gdy tak na nią patrzył, wydawało mu się, że rozjaśnia się dokoła niego głęboka ciemność. Zdawało mu się, że znowu wraca w świat pełen światła, promieni słonecznych i nadziei.

— Co się stało, Marty? — pytała.

(dalszy ciąg w numrze następnym)

# TYGODNIK GOSPODARCZY

## Domowym sposobem można zrobić dobre wino

Nie ma chyba gospodarstwa, koło którego by nie rosły drzewa czy krzewy owocowe. Szczególnie obecnie czerwienią się liście jagód na krzewach porzeczek, które w tym roku urodziły się dość dobrze. Dalej — dojrzewają wiśnie itp. Jednym słowem wchodzimy w okres, w którym mamy nadmiar owoców. Trzeba by więc zachować je na później. Sposoby „przechowania” owoców są różne, chodzi tu o zwrócenie uwagi na jeden sposób, a mianowicie: robienie wina.

Domowym sposobem, jeśli się nabierze pewnego doświadczenia, robiąc to przez parę lat, można uzyskać wino, przewyższające dobrocią wina nabyte w handlu. Domowym sposobem można zrobić do 100 litrów wina (razem z posiadanym zapasem), bez potrzeby opłacania od niego akcyzy. Oczywiście nie można tego wina sprzedawać, lecz tylko spożyć we własnym gospodarstwie, do czego okazji nie brakuje.

Do wyrobu wina trzeba mieć przede wszystkim naczynie do fermentacji i przechowywania wina. Najlepiej, gdy jest to balon szklany w koszu wiklinowym. Poza tym dobrze jest mieć specjalną rurkę odpowiednio zagiętą, którą się zakłada w korek, przy fermentacji, aby nie dopuścić do wina powietrza i drobnoustrojów, które powodują, że wino staje się octem. Również trzeba postarać się o wężyk gumowy do „ściągania” wina z naczynia fermentacyjnego, aby oddzielić bez zamoczenia wino od osadu. Naprawdę, to nieodzownym naczyniem jest tylko balon szklany, z którego można jakoś przelać bez zamoczenia i, który dość łatwo, przez obwiązanie wylotu szyki szmatką płócienną, zabezpieczyć przed zanieczyszczeniami z zewnątrz.

W tej chwili najdostępniejszym surowcem dla wyrobu wina są porzeczki czerwone i białe oraz wiśnie.

Przygotowanie ich do wyrobu wina jest proste. Obrywa się, gdy są suche, pozostawia owoce ogonków i pozostawia jakiś czas w naczyniu, gdzie, leżąc, nabierają lepszego smaku i lepiej oddają sok. Potem gniecie się je i wyciska sok w płóciennym woreczku. Sok ten trzeba precedzić przez płócienną szmatkę dla oddzielenia różnych zanieczyszczeń.

Oczywiście sok z wiśni i porzeczek jest kwaśny, za kwaśny na to, ty uzyskać dobre wino. Trzeba go rozcieńczyć wodą. Ile wody dać, trudno określić, trzeba tu się kierować własnym smakiem. Przez rozcieńczenie wodą jednak nie tylko osłabia się kwasowość soku lecz i jego zawartość cukru, którą trzeba uzupełnić. Jeśli się doda więcej cukru, wino będzie mocniejsze i słodsze. Dla orientacji można przyjąć na przykład, że, by uzyskać 10 litrów wina, trzeba 5 litrów soku, 3 litry wody i 2 litry syropu (syrop robi się w ten sposób, że rozpuszcza się w 1 litrze wody czy soku 2 kg cukru). Recepta ta niekoniecznie musi być dobrą, bo gdy sok jest mocno kwaśny, trzeba mniej soku a więcej wody i na odwrót, np. przy soku z dojrzałych jabłek nie trzeba wcale dolewać wody.

Tak przygotowaną mieszaninę soku, wody i syropu, zwaną moszczem, zlewa się do naczynia, gdzie ma się odbyć fermentacja. Fermentacja polega na tym, że drożdże, które żyły na owocach, użytych do wyrobu wina, rozmnażają się i w ten sposób umożliwiają zamianę cukru na alkohol. Fermentację poznaje po burzeniu się moszczu. Do fermentacji trzeba, by ciepłota miejsca, gdzie się ona odbywa, w pierwszych paru dniach miała ponad 20 stopni Celsjusza, a później ok. 15° C. Okres fermentacji trwa od trzech tygodni do trzech miesięcy, zależnie od tego, jak silna była fermentacja w pierwszych paru dniach.

Gdy się zauważy, że z płynu nie podnoszą się w górę pęcherzyki, na dnie zaś powstał osad, a sam płyn stał się przej-

rzysty — trzeba wino zlać ostrożnie do innego naczynia, by oddzielić go od osadu, który rozkładając się, może popsuć smak wina. Najlepiej to robić za pomocą wężyka gumowego, którego jeden koniec zanurza się w naczyniu z winem (byle nie dotykał osadu), a drugi skierowuje się do naczynia pustego, położonego niżej. Żeby wino ciekło, trzeba wpięrc pociągnąć je przez wężyk ustami.

Po oddzieleniu wina od osadu i wypłukaniu do czysta naczynia, w którym się odbyła fermentacja, należy wino przelać do naczynia z powrotem, dopełnić do pełna przegotowaną i ostudzoną wodą (może być i wino) i dobrze zatkać wygotowanym korkiem. Żeby nie dodawać dużo wody, trzeba, aby już przy fermentacji nie wiele brakowało do pełna. Przy zapełnianiu idzie o to, by w naczyniu nie

## Kiedy rozpoczynać sprzęt ziół

Sprzęt żyta rozpoczynać można, gdy ziarno daje się łatwo przelać na paznogi. Wczesny sprzęt żyta jest wskazany tam, gdzie mają przyjść poplony. Wtedy trzeba żyto zestawić w mendle, orać i siać zaraz między ich rzędami. Pszenicę można sprzątać, gdy ziarno twardnieje i ugina się pod paznogciem. Przy późnym sprzęcie pszenicy, dużo się wysypuje ziarna, przy zbyt wczesnym — ziarno silnie się kurczy.

## Kredyty na zakup obuwia dla wsi

Bank Gospodarstwa Spółdzielczego przyznał pół miliarda zł kredytu trzymiesięcznego powiatowym związkom spółdzielni gminnych i spółdzielniom gminnym na zakupywanie obuwia dla wsi. Kredyt ten będzie uruchomiony w miarę zakupywania obuwia i przedłużany, co umożliwi kilkakrotny obrót przyznanej sumy. Oczywiście

było powietrza, którego obecność powoduje kwaśnienie wina.

W takim naczyniu postawionym w piwnicy wino dojrzewa. Jeżeli daliśmy niewiele soku i cukru, po kilku miesiącach wino już jest dojrzałe. Wtedy przelewa się je do butelek do pełna i dobrze korkuje i lakuje.

Tak wyrobione wino np. z porzeczek czerwonych czy białych można spożywać już na Goły i to w takiej postaci, jaką uzyskało po fermentacji, albo też przed spożyciem, jeśli wino jest wytrawne (niesłodkie), odpowiednio przygotować, np. dolewając do niego pewną ilość soku wiśniowego albo truskawkowego. Wtedy podnosi się jego smak i zapach. Przez dodanie niewielkiej ilości spirytusu można podnieść moc wina.

W ogóle robienie wina to sztuka i każdy może tu osiągnąć dużą doskonałość. Do tego jednak trzeba znać zasady wyrobu wina. Dobrze więc było by zaznajomić się z książeczką J. Rudego o domowym wyrobie wina i miodu, wydaną przez Chłopską Spółdzielnię Wydawniczą. (j)

Jęczmień sprząta się w stanie pełnej dojrzałości, gdy ziarno jest twarde, owies wtedy gdy ziarno twardnieje, a słoma traci zielone zabarwienie. Przestały owies łatwo rozsypuje się. Przetrzywanie zboża na pniu, by „wyschło” jest błędne. Jedynie tylko wtedy, gdy padają często deszcze, lepiej jest przetrzymać zboże na pniu niż w mendlach, gdzie łatwo porasta.

cie ważną jest rzeczą sam rodzaj obuwia. Po żniwach ludzie myślą już o jesieni i zimie. Jeśli wykorzystanie tego kredytu pójdzie po tej linii, należy spodziewać się, że spełni on bardzo pożyteczną rolę, na odcińku obuwia tak dla wsi ważnym i trudnym dziś jeszcze.

## Urodzaj a hodowla świń

Urodzaj tego roczny zapowiada się o wiele korzystniej niż zeszłego roku. Trudno w tej chwili ściśle określić ile więcej wyda hektar, jakie będą same żniwa. W każdym razie należy się liczyć z większą wydajnością z ha. Ponieważ w tym roku obsialiśmy więcej ha niż ubiegłego roku — razem powinniśmy po żniwach uzyskać nie tylko samowystarczalność lecz nawet pewną nadwyżkę zbożową.

W związku z tym warto pomyśleć na przód, jak się powinny ułożyć sprawy gospodarcze w nadchodzącym roku rolniczym 1948/49.

Fakt spodziewanej nadwyżki należy przyjąć z dużą radością. Pozwoli ona na wzmożenie naszego wywozu zagranicę. Dotąd więcej przywozimy z zagranicy niż wywozimy. Np. za pierwsze pięć miesięcy tego roku wywieźliśmy naszych towarów za sumę ok. 180 milionów dolarów, a przywieźliśmy za ok. 282 mil. dol. Oczywiście różnicę tę musimy przedrzeć czy później pokryć zwiększonym wywozem. Lepiej będzie, jeżeli to zaczniemy najwcześniej.

Wywóz artykułów rolnych, których wartość przed wojną szła zaraz po wartości węgla, dotąd w wywozie odgrywa niewielką rolę. Nadchodzący rok na tym odcińku przyniesie chyba duże zmiany.

Nareszcie nasze rolnictwo po wojnie uzyska możliwość zdobycia rynków zbytu dla swej produkcji, która po ukończeniu odbudowy niezależnie od stopnia urodzaju będzie wytwarzać więcej niż może kraj nasz spożyć. Możliwość naszego rolnictwa pod tym względem są większe niż przed wojną, lecz tym samym jeszcze więcej niż przed wojną zależy będzie przez dłuższy czas rozwój naszego rolnictwa od tego ile i za co będziemy mogli sprzedawać za granicę produktów pochodzenia rolniczego. Zdobyć tych rynków zawczasu, dopóki jeszcze na skutek zniszczeń wojennych w światowym rolnictwie istnieją większe możliwości, jest zagadnieniem pierwszorzędnej wagi dla nas.

Szczególnie interesuje nas sprawa zdo-

bycia rynków dla naszych świń. Pod tym względem istnieją obecnie poważne możliwości. Bardzo ważnym jest angielski rynek bekonowy, na którym przed wojną zdobyliśmy sobie nienajgorszą pozycję. W tej chwili osłabły znacznie dostawy bekono- kanadyjskich. W r. 1944 wyniosły one 314 tys. ton, a w 1946 — tylko 131 tys. ton. Również w styczniu tego roku rozbiły się handlowe rozmowy między Anglią a Danią na tle dostaw bekono- z Danii, która zażądała podwyżki cen. W związku z tym mamy chwilowo poważne szanse wejścia na bekonowy rynek angielski w poważniejszym rozmiarze niż przed wojną.

Oczywiście zależeć to będzie czy zdołamy uzyskać towar odpowiedniej jakości, a to zależy przede wszystkim od rasy świń. W tej dziedzinie trzeba w tym roku zdobyć się na najwyższy wysiłek. Dotyczy to szcze- gólnie hodowców świń, tych, którzy posiadają u siebie ślady hodowli bekonowej.

W związku ze spodziewanym urodzajem należy podnieść jeszcze jedno. Niezależnie od akcji bekonowej wogóle należy dążyć do rozszerzenia w tym roku wywozu świń. Staranie się o rynki swoją drogą, a swoją dążenie do najlepszego użytkowania spodziewanej nadwyżki. Przecie lepiej jest sprzedać mięso za granicę niż ziemniaki. Idzie tylko o uprzytomnienie sobie tego i przygotowanie się organizacyjnie.

Świnie mnożą się szybko. Maciory dają w ciągu roku po dwa mioty prosiąt, a prosię już do 10 miesięcy może zostać maciorą. W dziedzinie przyrostu pogłowia świń przy dostatkowi paszy, co zapewne będziemy mieli, można osiągnąć duże rezultaty. Trzeba tylko ten przyrost zawczasu uchwycić przez akcję kontraktowania nie tylko bekoniarów, pomyślaną w dostatecznych rozmiarach i poszukać najlepszego zbytu. W ten sposób równomierniej będzie można rozłożyć podaż produkcji rolniczej, zmniejszyć jej późniejszy nacisk na rynek, przesuwać ciężar dostawy na później, (pod koniec roku dopiero żywsza podaż świń), a tym samym uniknąć kłopotów finansowych i technicznych. (j)

## KRONIKA GOSPODARCZA

DOSTATECZNA PODAŻ ŚWIN BEKONOWYCH. W maju rb. na rynku sektora prywatnego podaż trzody była dostateczna. Wśród sztuk oferowanych do sprzedaży przeważały świni bekonowe.

Odczuwano jedynie brak świń słoninowych. Tak np. w woj. rzeszowskim producenci zarzucili rynek świniami bekonowymi, których podaż była większa niż zapotrzebowanie przetwórci bekonowych. Na ogólną ilość trzody zanotowano tam: 70% świń bekonowych, 20% mięsnych i tylko 10% — słoninowych. Podaż cieląt była duża, głównie w woj. poznańskim, gdzie przewyższała zapotrzebowanie. Bydła było na ogół nie wiele, brakowało zwłaszcza sztuk opasionych.

Ceny utrzymywały się na poziomie ubiegłym, z tym, że oscylowanie ich przebiegało w kierunku górnej granicy. I tak, ceny trzody kształtowały się od 155 do 238 zł za kg., a ceny bydła od 60 do 130 zł za 1 kg.

RATALNA SPRZEDAŻ MASZYN ROLNICZYCH PRZEDŁUŻONA. Ostatni termin zakończenia akcji sprzedaży ratalnej maszyn i narzędzi rolniczych został przesunięty z dnia 30 czerwca na 31 grudnia br.

Asortyment towarowy sprzedaży ratalnej zostaje znacznie rozszerzony. Poza sprzedawanymi dotychczas kieratami, młocarniami, wialniami, sieczkarniami i parnikami zostały wprowadzone dodatkowo pługi sprzężajowe, brony, brony sprzężajowe, zgrzebla, kultywatory, ob-sypniki i kopaczki.

Poza tym uproszczone będą formalności związane z nabyciem maszyn, m.in. zamiast dotychczas wymaganych dwóch żyrantów, obecnie wystarcza jeden.

7-mio KROTNY WZROST PRODUKCJI MASŁA. W wojew. olsztyńskim równocześnie z rozwojem wszystkich dziedzin życia notuje się stały rozwój zakładów mleczarskich. W obecnej chwili w różnych miejscowościach województwa czynnych jest 38 mleczarni, które zostały odbudowane i wyremontowane przez Oddział Mleczarsko - Jajczarski „Społem”. Część tych zakładów przekazano już organizującym się spółdzielniom mleczarskim.

W maju ub. roku czynnych było w woj. olsztyńskim 29 mleczarni, do których w okresie od stycznia do końca maja 1947 r. dostarczono 1.106.428 litrów mleka. Mleczarnie te wyprodukowały w wymienionym okresie 29.064 kg masła i 4.529 kg sera pełnotłustego.

W tym samym okresie roku bieżącego dostarczono do mleczarni 6.801.683 litry mleka, z którego wyprodukowano 216.909 kg masła i 79.905 kg sera pełnotłustego.

Jak z powyższych danych wynika, dostarczono w tym roku do mleczarni 6 razy więcej mleka, aniżeli w tym samym okresie roku ubiegłego. Produkcja masła w stosunku do roku ubiegłego wzrosła siedmiokrotnie, zaś produkcja sera 17-krotnie. Produkcja tych artykułów pokrywa w zupełności zapotrzebowanie ludności woj. olsztyńskiego, a nawet duże ilości masła i sera wysyłane są do Warszawy, Łodzi i innych miast, położonych w centrum kraju.

Powodem tak szybkiego rozwoju mleczarni jest wzrost pogłowia krów, oraz fakt, że rolnicy chętnie dostarczają mleko do mleczarni, których sami są gospodarzami. Dla ułatwienia dostaw uruchomiono w różnych miejscowościach 126 punktów zbioru mleka.

Przewiduje się, że produkcja wyrobów mleczarskich osiągnie szczytowy punkt za 5 lat, do którego to czasu hodowla bydła postawiona zostanie na odpowiednim poziomie, jak również nastąpi uruchomienie nowych zakładów mleczarskich, wyposażonych w maszyny produkowane w kraju. Woj. olsztyńskie posiada wybitnie rolniczy charakter, o dużych obszarach wysokogatunkowych łąk i pastwisk, co umożliwia prowadzenie hodowli bydła na

# KRONIKA MIĘDZYNARODOWA

## Jasno i otwarcie postawiona sprawa

### Z PRASY ZAGRANICZNEJ

#### REZOLUCJA BIURA INFORMACYJNEGO

Opublikowanie Rezolucji Biura Informacyjnego z udziałem przedstawicieli ośmiu partii komunistycznych i robotniczych stało się wydarzeniem wielkiej wagi i wywołało duże poruszenie w całym świecie.

Omawiając na innym miejscu znaczenie tej rezolucji, jej poszczególnych, najbardziej charakterystycznych i zasadniczych postanowień, ograniczamy się w tym miejscu do postawienia kilku tez, wynikających z uchwał Biura Informacyjnego.

Poddanie jawnej, szczerzej i otwartej krytyce błędnej linii kierownictwa Komunistycznej Partii Jugosłowiańskiej — świadczy o sile postępowych partii świata pracy, które nie obawiają się krytykować błędnych posunięć i uważają za swój obowiązek prostowanie dróg, wiodących do postępu i dobrobytu najszerzych warstw pracujących.

Ten męski i otwarty głos, krytykujący linię polityczną kierownictwa Kom. Partii Jug. jest poważnym ostrzeżeniem dla tych wszystkich, którzy ze złe zrozumianej gorliwości, bądź pod wpływem czynników reakcyjnych lub własnej megalomanii poczęli wypaczać drogi rozwojowe mas pracujących, wiodąc je na złą i niegodną manowce.

To też rezolucja Biura Informacyjnego nawołuje przywódców KPJ do zawrócenia z błędnej drogi, a równocześnie rzuca słowa przestrogi pod adresem członków tej partii celem podwojenia czujności na grożące niebezpieczeństwo dla świata pracy, jakie wkrađło się w jej szeregi.

Tak też zrozumiała część członków KPJ i po ogłoszeniu wspomnianej rezolucji młodzi akademicy na wiecu poddała ostrej krytyce linię polityczną titowskiego kierownictwa.

#### SPRAWA BERLINA

W związku z wprowadzeniem waluty dla okupowanych stref zachodnich Niemiec, tzw. „westmarki”, jak to już uprzednio donosiliśmy, wojskowe władze radzieckie w Berlinie, pragnąc zapobiec nielegalnemu handlowi i nieuczciwej spekulacji na czarnym rynku, zamknęły granicę między swą a pozostałymi strefami okupacyjnymi. Zarządzenie to okazało się niezbyt wystarczające i dlatego radzieckie władze wojskowe w Berlinie wydały nowe znaczki obiegowe, zamieniając przez nie dawną walutę niemiecką.

Zarządzenie to spotkało się ze zrozumieniem społeczeństwa niemieckiego, a zwłaszcza klas robotniczych i pracujących. Położyło ono bowiem kres machinacjom przeróżnych giełdżarzy.

Przebieg wymiany w strefie radzieckiej dawnych marek na nowe znaczki obiegowe odbył się szybko i spokojnie. Ta szybka wymiana, która unormalizowała obroty towarowe, pozwoliła na zniesienie niektórych ograniczeń w ruchu komunikacyjnym między strefami okupacyjnymi, o czym marsz. Sokolowski powiadomił alianckich komendantów Berlina.

Anglosasi, którzy uprzednio czynili wszystko, aby utrudnić wszelkie porozumienie między czterema mocarstwami, szukają obecnie dróg wyjścia i do honorowego wycofania się z Berlina.

To poszukiwanie dróg — skłoniło ich do bezpośrednich rozmów z gen. Sokolowskim.

Gen. Robertson zwrócił się z prośbą do marsz. Sokolowskiego o użyczenie mu audiencji. Marsz. Sokolowski wyraził zgodę i przyjął gen. Robertsona i Clay'a, przeprowadzając z nimi rozmowy.

#### KILKA FAKTÓW DOKUMENTARNYCH

Oto fakty, które mówią same za siebie: Marzec 1947 r. Konferencja min. spraw w Moskwie. Minister Bevin wysunął propozycję, aby przyszedł centralny rząd Niemiec przedstawił Alianckiej Radzie Kontrolnej — projekt reformy finansowej. Minister Mołotow wyraził zgodę na propozycję, która jednak nie została zrealizowana, ponieważ nie osiągnięto porozumienia, odnośnie centralnego rządu niemieckiego. Sprzeciwili się temu ministrowie anglosascy.

Grudzień 1947 r. Konferencja min. spraw zagr. w Londynie. Wspomniana propozycja Bevina jest dyskutowana ponownie, ale minister Marshall oponuje i wysunął kontr-projekt, który nie dopuszcza do możliwości utworzenia centralnego rządu niemieckiego, ani do udziału Rady Kontrolnej w przygotowaniach do reformy finansowej.

31 styczeń 1948 r. Posiedzenie Rady Kontrolnej w Berlinie. Przedstawiciel

Cóż dalej świadczą te fakty.

Przekreślają one złą rachubę zgnilego, kapitalistycznego świata i reakcyjnych polityków Zachodu, że uda się im przy świadomej czy nieświadomej działalności Tita i jego współtowarzyszy rozbić zwarty, postępowy i radykalny świat pracy, podważyć zasady demokracji ludowej, osłabić ją, by wskutek tego móc łatwiej przeprowadzać swe imperialistyczne cele i zamiary.

Rachuby te zostały bezspornie przekreślone. Świat pracy, ogromadzący się wokół ZSRR i Demokracji Ludowych Państw całkowicie zsolidaryzował się z postanowieniami Biura Informacyjnego, podwoił czujność i nie zбочzył ze swej obranej drogi.

Rezolucja Biura Informacyjnego krytykuje i przestrzega przed zbytnią i złe zrozumianą „lewicowością”, jaką wbrew zasadom demokracji ludowej uprawiał w swym wodzowskim zapędzie Tito, służąc przez to złe sprawie postępu i demokracji, swej partii i swemu społeczeństwu.

Ustrój demokracji ludowej, który wyzwolił człowieka pracy przez obalenie kapitalizmu i imperializmu, który władzę oddał w ręce ludu i dla służenia sprawie ludowej, który uspołeczniał i upaństwowił wszelkie źródła poprzedniego wyzysku i przemocy, nie zmierza wcale do kolektywizacji, nie przekreśla drobnych, indywidualnych warsztatów pracy.

Rezolucja Biura Informacyjnego wyjaśniła jasno podstawowe założenia socjalizmu i demokracji ludowej. Wyjaśniła te zespoliły jeszcze bardziej ze sobą w ścisłym sojuszu i w ścisłej współpracy warstwy chłopskie i robotnicze, cały świat pracy oraz państwa demokracji ludowej ze Zw. Radz., które kroczą ku umacnianiu pokoju, ku rozkwitowi i dobrobytowi całej milującej wolność, pokój i sprawiedliwość społecznej ludzkości.

Związku Radzieckiego protestuje przeciwko przygotowaniom do separatystycznej reformy walutowej w strefach zachodnich i żąda utworzenia centralnego niemieckiego ministerstwa finansów, oraz banku emisyjnego. Przedstawiciele mocarstw zachodnich odrzucają te propozycje.

2 lutego 1948 r. Zgodnie z propozycją, przedłożoną przez marszałka Sokolowskiego, kierownictwo finansowe zostało upoważnione do przedłożenia w ciągu 60 dni konkretnych propozycji, odnośnie reformy monetarnej.

Zachodni Alianci odrzucili jednak sowiewką propozycję w sprawie wstrzymania wszelkich przygotowań do separatystycznej reformy monetarnej.

Wszystkie powyższe fakty są znane opinii światowej. Prasa kapitalistyczna woli jednak nie opierać się na dowodach rzeczowych, ale na wymysłach własnej wyobraźni.

#### WALKI PRZEDWYBORCZE W USA

Spółeczeństwo amerykańskie żyje w gorączkowej, przedwyborczej atmosferze. Rozpoczęły się wiece i zgromadzenia przedwyborcze, a poszczególne trzy partie wysuwają swych kandydatów na stanowisko prezydenta USA.

Trzecia partia, która najostreżniej występuje przeciw imperialistycznej i kapitalistycznej polityce partii demokratycznej i republikańskiej, oraz przeciw podżegaczom wojennym, nawołując do zmiany polityki trumanowskiej, nawiązania dobrych stosunków z ZSRR wzrasta stale na siłach.

Kandydatem z ramienia tej trzeciej partii ludowej jest Wallace. Zwycięstwo Wallaca oznaczałoby zwycięstwo sił pokoju, porozumienia i współpracy między narodami, a wewnątrz samych St. Zjedn. przeprowadzenia reform społecznych i zapewnienia tolerancji dzisiaj tak nie po ludzku traktowanym murzynom.

Kandydatem partii republikańskiej, najbardziej kapitalistycznej i imperialistycznej został wybrany Dewey.

Partia demokratyczna nie wysunęła jeszcze swego kandydata. W łonie tej partii panują duże rozbieżności. Partia ta traci również dzięki marshallowskiej polityce z dnia na dzień na swym znaczeniu i prawdopodobnie w niedalekiej przyszłości rozpadnie się całkowicie i będzie w dużej mierze pochłonięta przez republikanów, a bardziej postępowi jej członkowie i zwolennicy zbliżą się do partii Wallaca.

Ewentualnymi kandydatami z ramienia tej partii będą Truman lub Eisenhower,

#### POKÓJ CZY ROZEJM W PALESTYNE

W dniu 30 czerwca br. ostatni żołnierz brytyjski opuścił Palestynę. Tym samym zostało zakończone panowanie brytyjskie w Ziemi Świętej. Nie oznacza to wcale, że Brytyjczycy czy Amerykanie zrezygnowali ze swych wpływów w Palestynie i na Bliskim Wschodzie. Poza ONZ, poza komisją

rozjemczą uprawiają oni swą imperialistyczną politykę, która w myśl założeń kapitalistycznych doprowadziła do tajnego porozumienia i układu między USA a W. Brytanią, mocą których ci anglosascy „obroncy wolności” przy współdziałaniu arabskich reakcjonistów i kapitalistów zamierzają podzielić się wpływami w tej części ziemi.

Mimo wycofania swych wojsk W. Brytania w dalszym ciągu nie uznaje państwa żydowskiego i wywierając nacisk na mediatora z ramienia ONZ hr. Bernadotte dąży do utworzenia z Palestyny państwa federalnego, na co nie zgadzają się ani Żydzi ani Arabowie.

Kwestia palestyńska, wbrew postanowieniom ONZ, a wskutek intryg anglo-amerykańskich kapitalistów i podżegaczy wojennych jest w dalszym ciągu otwartą i staje się źródłem powszechnego niepokoju.

#### PO UMOWACH DWUSTRONNYCH W RAMACH PLANU MARSHALLOWSKIEGO

W wyniku podpisania uchwał konferencji sześciu państw, korzystających z tzw. pomocy marshallowskiej de facto zrezygnowały całkowicie ze swej suwerenności i podporządkowały się dyktandom, idącym z Waszyngtonu.

Tajne klauzule przy podpisywaniu dwustronnych umów między USA a państwami marshallowskimi oddają życie gospodarcze i finansowe tych państw w całkowitą zależność od St. Zjedn., uzależniając się przez to i politycznie.

Przez prasę i postępową opinię umowy te zostały nazwane dokumentami hańby i z podpisania ich wyraża duże niezadowolone społeczeństwo francuskie, włoskie czy nawet brytyjskie.

#### ANGLOSASI POWOŁAJĄ KONSTYTUANTĘ NIEMIEC ZACHODNICH

Dowódcy zachodnich stref okupacyjnych generalowie Clay, Robertson i Koenig na specjalnie zwołanym zebraniu upoważnili II „premierów” krajów niemieckich do zwołania Zgromadzenia Konstytucyjnego nie później niż 1 września b. r.

Dowódca wojsk francuskich w Niemczech gen. Pierre Koenig zreferował projekt „statutu okupacyjnego”.

Gen. Clay zapoznał II premierów prowincji Zachodnich Niemiec z zadaniami konstytuanta.

General Clay zapytał II premierów o ich opinię na temat przedłożonych planów władz okupacyjnych. W imieniu zebranych premierów przewodniczący prowincji Wirtembergia — Badenia — Mayer oświadczył, że ani on, ani jego koledzy nie mogą udzielić z miejsca wiążących odpowiedzi. Pomimo ponownych nalegań gen. Clay'a o natychmiastowe zajęcie stanowiska premierzy krajów niemieckich odpowiedzieli odmownie, domagając się odroczenia posiedzenia.

#### GŁOSY PRASY O REZOLUCJI BIURA INFORMACYJNEGO

Nowojorski „DAILY WORKER” zamieścił artykuł, w którym podkreśla, że nadzieje prasy reakcyjnej na przerwanie frontu pokoju są daremne. Komuniści jugosłowiańscy rozwiążą bowiem swe problemy i zacieśnią współpracę ze Związkiem Radzieckim i krajami demokracji ludowej.

Dziennik „UNITA” poddaje skrupulatnej analizie odpowiedź Komitetu Centralnego jugosłowiańskiej partii komunistycznej na zarzuty zawarte w rezolucji Biura Informacyjnego: „Odpowiedź ta — czytamy w „Unita” — stanowi odrzucenie braterskiego apelu do jugosłowiańskiej partii komunistycznej, aby rozpatrzyła popełnione przez jej przywódców błędy i skorygowała fałszywą linię polityczną”.

Dziennik „SZABAD NEP” w artykule na temat rezolucji Biura Informacyjnego stwierdza, że celem rezolucji jest ostrzeżenie, kierownictwa jugosłowiańskiej partii komunistycznej, aby zawróciło z błędnej drogi. Uwagi, zawarte w rezolucji Biura Informacyjnego powinny być igielką magnetyczną dla każdego członka Węgierskiej Partii Pracujących.

Dziennik austriacki „OESTERREICHISCHE VOLKSSTIMME” zamieszcza artykuł wstępny, poświęcony rezolucji Biura Informacyjnego. „Jest nie tylko prawem, ale obowiązkiem międzynarodowego ruchu robotniczego — czytamy w cytowanym artykule — otwarcie odkrywać pomylki i błędy oraz apelować do uświadomionych robotników o porzucenie mylnej drogi”.

W centralnym organie czechosłowackiej partii komunistycznej „RUDE PRAVO” opublikowany został artykuł, zawierający analizę działalności niektórych czołowych działaczy jugosłowiańskiej partii komunistycznej. Działacze ci prowadzili politykę sprzeczną z zasadami marksizmu i leninizmu, politykę złą dla klasy pracującej Jugosławii. Rezolucja Biura Informacyjnego świadczy o ogromnej sile frontu socjalistycznego, który nie obawia się rozważań najbardziej trudnych problemów.

#### KRYTYKA UMÓW MARSHALLOWSKICH

„DAILY EXPRESS” krytykuje anglo-amerykański układ marshallowski i stara się rozwiać iluzje tych kół, które swój optymizm opierają na nadziei, że handel angielski może zostać uratowany przez plan Marshalla. Angielski dziennik stwierdza, że pomoc ta jest dla Anglii niekorzystna, gdyż nie usuwa ona przyczyn trudności ekonomicznych Anglii, co opóźnia termin przeprowadzenia koniecznych reform.

Dziennik „LIBERATION”, komentując układ, pisze: „Zapewne przez ironię układ ten nazywa się dwustronnym. Słowo „jednostronny” odpowiedziałoby tu lepiej, ponieważ układ jest dyktatem Waszyngtonu, przedstawiającym się jak traktat narzucony państwu zwyciężonemu, a nie jak umowa dwóch równych narodów.”

#### O REFORMIE WALUTOWEJ

„Nowa waluta zachodnio-niemiecka — pisze „Nowoje Wremia” — została wydrukowana w Waszyngtonie bez jakiegokolwiek kontroli ze strony przedstawicieli Biznisi i może być puszczona w obieg w dowolnej ilości według widzimisię władz amerykańskich. W związku z tym ogromne dochody wpłyną do kieszeni monopolistów amerykańskich”.

Głos pisma giełdy nowojorskiej „WALL STREET JOURNAL” stwierdza, że reforma walutowa w Niemczech zachodnich powinna być wykorzystana przez administratora planu Marshalla dla wzmocnienia presji na kraje zachodnio-europejskie.

„Tak więc reforma walutowa w Niemczech zachodnich demonstruje, co czeka kraje, które ustąpią przed naciskiem amerykańskim”.

# Z ŻYCIA ORGANIZACYJNEGO PSL

## Powiatowy zjazd w Busku-Zdroju

Ruch ludowy w pow. buskim ma stare tradycje i radykalizm społeczny nie jest tam nowością. Walcząc z dyktaturą sanacyjną o postęp, demokrację i sprawiedliwość społeczną chłopcy ponosili wielkie ofiary. Peeselowcy powiatu buskiego mogą się poszczycić piękną przeszłością. Wystarczy wspomnieć choćby tylko o strajkach rolnych i o krwawych wypadkach w Piasku Wielkim. Z okresu okupacji nie sposób wyliczyć wszystkich walk i potyczek, jakie chłopcy z B. Ch. na terenie tego powiatu stoczyli z Niemcami.

Odrodzona Polska Ludowa przeprowadziła zasadnicze reformy ustrojowe, gospodarcze i społeczne, słowem, spełniła to, o co walczyli i za co ginęli tamtejszy chłop-ludowiec. Nic więc dziwnego, że odrodzone PSL w powiecie buskim rozrasta się i krzepnie. Chłopcy PSL-owcy zerwali z jałową i opozycyjną polityką Mikołajczyka i przeszli do twórczej i braterskiej współpracy ze stronnictwami bloku demokratycznego. Znowu wrócili do starych tradycji ludowych: utrwalania i pogłębiania zdobyczy Polskiej Ludowej wespół z robotnikami.

×

Od kilku dni padał deszcz, drogi wiejskie zamieniły się w jeziora, a powiśle znowu zaczęło żyć nerwowo pod znakiem pogotowia powodziowego. Prace przygotowawcze do Walnego Zjazdu Delegatów PSL w Busku szły opornie, nie sposób było wszędzie dotrzeć i wszystkiego dopilnować. Zdawało się, że Zjazd się w ogóle nie uda.

W niedzielę, 27 czerwca, niebo się łaskawie rozjaśniło i słońce pogodnie spojrzęło na ziemię stopnicką. Zjazd się odbył. Przybyło do Buska 293 delegatów, a więc zdecydowana większość uprawnionych do udziału w statutowym zjeździe PSL. Duża sala gimnastyczna w Szkole Powszechnej w Busku wypełniła się po brzegi delegatami i gośćmi.

Zjazd otworzył i na nim przewodniczył prezes pow. PSL Władysław Nowak, witając serdecznie przybyłych gości, delegatów

oraz licznych członków Polskiego Stronnictwa Ludowego.

Imieniem Rządu przemówienie powitał wygłosił starosta powiatowy ob. Wyka, ponadto Zjazd witali: prezes powiatowy bratniego nam Stronnictwa Ludowego kolega Słota, I-szy sekretarz powiatowy Polskiej Partii Robotniczej ob. Wachowicz oraz przedstawiciel Związku Wojewódzkiego PSL w Kielcach kol. Poniecki Czesław. Zabrani reagowali gromkimi oklaskami na serdeczne i szczerze życzenia, jakie wymienieni goście składali zjazdowi.

Obszerny referat polityczno-ideowy wygłosił kolega Krzyczkowski z Warszawy, delegowany przez NKW PSL do reprezentowania na zjeździe naczelnych władz stronnictwa. Referent szczerze i prosto przedstawił obecną sytuację polityczną w świecie, wskazując drogi, po których obecnie PSL kroczy, by wraz z robotnikami przyczynić się do utrwalenia i pogłębienia demokratycznych zdobyczy Polskiej Ludowej.

W dyskusji nad referatem i sprawozdaniem organizacyjnym, złożonym przez kol.

Skutę Bolesława, zabierali głos: starosta Wyka, Grochowski, Janus, Skuta, Poniecki i wielu innych. Z dyskusji wynikało jasno, że chłopcy czują się współgospodarzami Polski Ludowej i solidaryzują się z obecną polityką rządu oraz z podstawowymi założeniami ideowymi odrodzonego PSL. W uchwalonych rezolucjach wyrazili swój stosunek do najważniejszych problemów politycznych chwili obecnej.

Do nowych władz powiatowych PSL w Busku wybrano: prezesa Nowaka Władysława z Uciskowa, członków zarządu: Janusa Stanisława, Galusa Kazimierza, Skutę Bolesława, Nowaka Stanisława, Kudłę Andrzeja, Kumorka Teofila, Pawlinę Józefa, Resiła Jana i innych.

Zaraz po Zjeździe nowo wybrany Zarząd odbył posiedzenie, nakreślając sobie plan pracy na najbliższą przyszłość, postanawiając podwoić swój wysiłek oraz dotychczasowy stan organizacyjny, podnosząc liczbę członków w powiecie z 1.600 do trzech tysięcy członków.

W niedzielę, 27 czerwca, PSL-owcy powiatu buskiego przeżyli wielki dzień! Jeszcze bardziej związali się z obozem demokracji ludowej, wyrażając nieugiętą wolę ścisłej i serdecznej współpracy z bratnim SL-em oraz z partiami robotniczymi.

## Zjazd nauczycieli – peeselowców

Dnia 20 czerwca 1948 r. w lokalu PSL w Warszawie odbył się zjazd przedstawicieli wojewódzkich kół nauczycielskich Polskiego Stronnictwa Ludowego z terenu całej Polski.

Z ramienia naczelnych władz Stronnictwa wzięli udział w zjeździe, wiceprezes NKW Czesław Wycech i wiceprzewodniczący Rady Naczelnej Kazimierz Maj.

Przewodniczył Wawrzyniec Dusza, przewodniczący koła nauczycieli PSL.

Referaty o charakterze politycznym wygłosili Jan Dębski z NKW PSL i Feliks Popławski, kierownik Wydziału Oświatowego.

W dyskusji oprócz kolegów Wycecha i Maja zabierali głos m. innymi: Antoni Jakuska (Wrocław), Wawrzyniec Galant (Poznań), Jakubiec (Kraków), Jan Bochen (Toruń), Józef Kulka i Zygmunt Pruski (Warszawa), Paweł Czapla (Kielce) i Władysław Bochniak (Szczecin). Przedmiotem dyskusji były sprawy organizacyjne, ideologiczne, współpracy z SL, gospodarze, morskie oraz sąsiedzko-słowiańskie.

W wyniku żywej dyskusji uchwalono odpowiednie rezolucje.

K.

CZ. WYCECH i A. BOGUSŁAWSKI

## ZAPISKI KRONIKARSKIE Z dziejów Ruchu Ludowego w Polsce

25 sierpień 1895 r. Biskup Ignacy Łoboz w okolicy z tego dnia zaleca zwalczanie ludowych komitetów wyborczych. „Dobro kraju wymaga aby W. W. Kapłani nie usuwali się od prawyborów, aby ostrzegali lud nasz przed naukami i dążnościami owych radykalistów, którzy pragną wyrzucić nasz ustrój społeczny”. (82).

5 wrzesień 1895 r. Ks. St. Stojalowski od 1883 roku wkracza na tory działalności politycznej. Tworzy Stronnictwo chrześcijańsko-społeczne, staje do akcji wyborczej, co spotyka się ze sprzeciwami czynników dworskich i plebańskich; od tej chwili w szybkim tempie wzrasta walka między ks. Stojalowskim a patronami wsi. W dniu 24 maja 1888 r. zostaje zawieszony w czynnościach kapłańskich przez władze duchowne, jednak nadal odprawia msze św., co doprowadza do aresztowania go. Władze skarbowe w ciągu pięciu lat nakładają na księdza grzywny dwadzieścia pięć razy, rujnując go finansowo; w prasie i kazaniach jest gwałtownie atakowany. A gdy to nie daje wyników, Papież rzuca na księdza-ludowca klątwę, która zostaje odczytana ze wszystkich ambon kościelnych w Galicji. Akcja skonsolidowanego wstępnictwa zlamala ks. St. Stojalowskiego, który 5.IX. 1895 r., ogłosił skrucę, potępił wszystko to, co poprzednio powiedział na kościół i biskupów i przyobiecował naprawić uczynione zgrzeszenie, podporządkowując się władzy duchownej. Umożono przeciwko niemu procesy, a 3 lutego 1898 r. pogodzony ks. Stojalowski ze szlachtą został wybrany posłem z kurii wiejskiej z okręgu Łańcut-Nisko. (83).

1895 r. W wyborach do Sejmu ludowcy uzyskują 5 posłów. Prezesem klubu zostaje dr. Sz. Bernadzikiewicz z Tarnowa. (84).

27 lutego 1903 r. Na posiedzeniu Rady Naczelnej PSL w Tarnowie uchwalono program stronnictwa. (85).

28 grudzień 1905 r. Na zwołanej z inicjatywy Stefana Zaleskiego i St. Nowaka Ankiecie Nauczycielskiej w Krakowie zostaje założony Związek Nauczycieli Ludowych, który w oparciu o ruch ludowy i socjalistyczny prowadzi walkę o oświatę w Galicji, stając w ostrym konflikcie z ziemiaństwem, klerem i wszelkim wstępnictwem. Ankieta uchwaliła „Program Zawodowy Nauczycielstwa Ludowego” w opracowaniu St. Zaleskiego, stanowiący do dziś wielką wartość społeczno-pedagogiczną. (86).

12 styczeń 1906 r. Pod przewodnictwem J. Stapińskiego odbył się w Krakowie wiec 6.000 chłopów domagających się czteroprzymiotnikowego prawa wyborczego. Delegacja 16 chłopów ze Stapińskim na czele udaje się do Wiednia z uchwałami 700 gmin i uchwałami wiecu w sprawie reformy prawa wyborczego w duchu demokratycznym. Szlachta szaleje przeciw akcji chłopów.

1 grudnia parlament zmienia ordynację wyborczą w duchu demokratycznym. (87).

17 luty 1907 r. Odbywa się we Lwowie pierwszy zgodny, potężny wiec nauczycieli Polaków i Ukraińców (7 tys. naucz.), na którym obok przywódców nauczycieli polskich (St. Nowak, Smulikowski) i ukraińskich (O. Własijuk) przemawia J. Stapiński z ramienia PSL i I. Daszyński z ramienia P.P.S. Drużgi tego rodzaju wiec z udziałem 11 tys. nauczycieli odbył się 14 stycznia 1912 r. (88).

17 maj 1907 r. Na podstawie uchwalonej w styczniu 1907 r. nowej ordynacji wyborczej, wprowadzającej powszechny system głosowania w kurii wiejskiej, odbyły się wybory do Sejmu galicyjskiego w którym na 106 posłów ludowcy zdobyli 21 mandatów, konserwatyści 11, narodowi demokraci 16, demokraci 12, stronnictwo katolicko-ludowe (ks. Pastor) 8, stojałowszczyzy 4, Ukraińcy 27 mandatów. Z posłów ludo-

wych do Sejmu wchodzi: Jan Stapiński, W. Witos, W. Tetmajer, A. Kędzior, Jan Długosz i inni. (89).

9 kwiecień 1908 r. Posłowie ludowcy do parlamentu wiedeńskiego w liczbie 17 wstępują do Koła Polskiego. Jan Stapiński zostaje wiceprezesem Koła Polskiego. (90).

Czerwiec 1908 r. We Lwowie odbywa się pierwsze organizacyjne zebranie Związku Walki Czynnej, organizacji niepodległościowej, wyrosłej na podłożu społecznym Organizacji Bojowej P.P.S., Kierownikiem Z.W.C. jest K. Sosnkowski. Z.W.C. prowadzi działalność w zaborze austriackim i rosyjskim. (91).

1909 r. Stojałowszczyzy połączyli się z wszechpolskimi pod nazwą Związku Ludowo-Narodowego. (92).

1911 r. Bolesław Wyslouch i Jan Dąbski nie godząc się z linią polityczną J. Stapińskiego, któremu zarzucają porozumienie się z konserwatystami tworzą „Niezależne Stronnictwo Ludowe”. W wyborach ludowcy zdobywają do Sejmu 25 mandatów. (93).

Listopad 1911 r. Długosz Wł., członek Polskiego Stronnictwa Ludowego, jako pierwszy minister-ludowiec wchodzi do rządu wiedeńskiego. (94).

25 sierpień 1912 r. Działacze Skonfederowanych Stronnictw Politycznych na zjeździe w Zakopanem powołują do życia Polski Skarb Wojskowy. Do zarządu jego wchodził przed wybuchem wojny z ramienia ruchu ludowego M. Sokolnicki i H. Radziński (Związek Chłopski) i PSL J. Sanojca. (95).

10 listopad 1912 r. Powstała w Wiedniu Tymczasowa Komisja Skonfederowanych Stronnictw Niepodległościowych, mająca na celu przygotowanie walki o niepodległość Polski. Do T. K. S. S. N. przystąpiły z Królestwa Kongresowego: Polska Partia Socjalistyczna, Narodowy Związek Robotniczy, Narodowy Związek Chłopski, powstały następnie: Związek Chłopski, Związek Patriotów i Związek Inteligencji Niepodległościowej. Z Galicji przystąpiły do T. K. S. S. N.: Polska Partia Socjal-Demokratyczna, Polskie Stronnictwo Ludowe i Polskie Stronnictwo Postępowe. (96 a).

Redaguje Kolegium Redakcyjne

Administracja: Warszawa, Al. Jerozolimskie 83

Prenumerata miesięczna wynosi 20 zł. Prenum. zbiorowa (od 3-ch egz. wwyż na jeden adres po zł. 15 mies. Cena pojedynczego num. 5 zł.

Oplatę za prenumeratę należy przekazywać przekażem pocztowym pod adresem administracji

Składano i drukowano w Spółdzielni Wydawniczej „Chłopski Świat”, Al. Jerozolimskie 83. Tel. 8.69.18.

B-55608